





Kobiety wiejskie, czekające ze świeconem przed dworem na przyjście księdza. Zdjęcie z okolic Krakowa.

Ag. Fot. „Światowid”



Wszystkim P. T. Prenumeratorom,
Czytelnikom i Przyjaciółom naszego
pisma składa życzenia
„WESOŁYCH ŚWIĄT”
Redakcja „Światowida”.



E C H A P O W O D Z I



Wisła na szczęście zaczyna już wracać do normalnego koryta po wiosennej powodzi, która szczególnie dotknęła okolice Fordonu. Na zdjęciu wyłobiona przez powódź w Łęgnowie wyrwa na szosie Bydgoszcz—Solec Kujawski, dochodząca do 9 m. głębokości.



Murowana stodoła pod Fordonem napierana przez krę. Na przednim planie łódź ratunkowa z członkami straży pożarnej. Zator lodowy pod Fordonem już spłynął i sytuacja jest opanowana.

Prac. fot. I. Wiedelińskiego, Bydgoszcz.

GDY BUDZI SIĘ WIOSNA...



Góralśka para. Zdjęcie z Makowa Podhalańskiego.

Ag. Fot. „Światowid”.

Wiosna... pisze się o niej corocznie, kiedy pierwsze poduchy wietrzyka przynoszą nam zapach ożywającej ziemi — kiedy bociany i żurawie wielkimi swymi ciągami powracają do „rodzinnych” pieleszy — kiedy z pod puchowego dywanu śniegu wydobywają się na światło dzienne pierwsze dzieci kwietne tego najpiękniejszego okresu roku — śnieżyczki, swą nazwą jedynie godzące dwie, najbardziej niezgodliwe pory — srogą Zimą i Królową Wszelkiego Poczucia — Wiosnę. Budzi się ona i w sercach naszych — odświeża myśl ludzką i uczucie, rozjaśnia dusze widokiem rozkwitającej zieleni i pierwszych kwiatów — cieszy radosnym śpiewem ptaków — najpiękniejszym „słuchowiskiem” świata.

Roku tego przyszła do nas Wiosenka w pięknej zaiste szacie. Złociste Słońce obrała sobie za towarzysza, nie Deszcz Płaczliwy, który swymi zimnymi strugami mrozi serca i zaciąga wokół nie-

wody smutku i melancholji. Przyszła w cieple i poświacie Promiennego Bożyca — jakby chcąc zastosować się do największego święta chrześcijańskiego, Wielkiej Noce — święta radości i wesela, święta Zmartwychwstania. Stare obrzędy słowiańskie zlewają się tu w jedno z tradycją naszej religii, wnosząc w zgodnej harmonii w życie nasze nowe siły i nowe nadzieje. Albowiem z ideą Zmartwychwstania przychodzi do nas nadzieja, że nawet największe błędy, popełniane przez nas w życiu — odkupione Świętą Męką Tego, który „nie miał gdzie głowy skłonić” — że największe błędy nawet mogą być odkupione w dalszym życiu, o ile wola w tym kierunku wyteży wszystkie siły, o ile chęci nasze będą naprawdę szczere. Wstępuje w nas jakaś czysta, niemal że dziecięca radość, nowy duch ożywia ciało — rozkwita w myślach i sercu Wiosna Odrodzenia. W tych chwilach rzadkich jesteśmy w harmonii z budzą-

cym się do nowego życia światem i jest nam tak dobrze, jak w żadnej innej chwili w życiu.

Dzisiejszy świat — skłócony i w niezgodzie żyjący — szuka coraz więcej ukojenia w idei Wszechmiłości. Tylko w tej idei, ogłoszonej przez Człowieka-Boga leży jego zbawienie. Zaczynamy powoli rozumieć, że w niej mieści się wszystko i że tylko ona może nas prawdziwie zbawić od chaosu i rozprzężenia, w jakie popadliśmy obecnie. Z każdą wiosną zbliża się — w to mimo wszystko wierzymy — do nas wolno, lecz ustawicznie tak upragniona przez wszystkich Wiosna Ludów, której się doczekają z pewnością przyszłe pokolenia ludzkości. I w tej nadziei czerpiemy siły do dalszego zmagania się z rzeczywistością dzisiejszą. Wierzymy — że uda się nam pokonać wszelkie przeciwności i z tą wiarą wchodzimy w nowy okres naszego istnienia.

c.

18. i 19. marca 1937 r.



P. Prezydent R. P. składa wieniec w Belwederze.



Dnia 19 marca b. r. P. Prezydent R. P. wygłosił przez Radio przemówienie, poświęcone pamięci Marszałka Piłsudskiego. Obok P. Prezydenta stoją zebrani od lewej: min. Grabowski, min. Poniatowski, wicemin. Korsak, prezes Supiński, min. Kaliński, Marszałek Śmigły-Rydz, prezes Helczyński, premier Składkowski, wicepremier Kwiatkowski, min. Roman, min. Kościakowski i min. gen. Kasprzycki.



Delegacja Ziemi Brzeżańskiej, skąd pochodzi Naczelnny Wódz, ofiarowuje Dostojnemu Solenizantowi (na zdjęciu) konia arabskiego „Farysa”.

Wszystkie zdjęcia Ag. Fot. „ŚWIATOWID”.

Na tle szarżyny dni powszednich wyróżniły się uroczystym nastrojem dwa dni ubiegłego tygodnia: dzień 18 i 19 marca. Pierwszy, to dzień Patrona Naczelnego Wodza, Marszałka Edwarda Śmigłego-Rydza. Wyrazem czci, jaką całe społeczeństwo otacza tę pierwszą po P. Prezydencie Rzeczypospolitej Osobę w naszym państwie, były urządzone wszędzie uroczystości, których ogniskiem z natury rzeczy była Warszawa, jako stolica państwa i siedziba Dostojnego Solenizanta. Niewątpliwie szczególnie miły dla Niego był hołd, złożony Mu przez przedstawicieli rodzinnego Jego miasta, starego hetmańskiego grodu brzeżańskiego. Deputacja brzeżańskich obywateli złożyła w darze Naczelnemu Wodzowi rumaka arabskiego i wspaniały, artystycznie wykonany rząd. Nazajutrz, w dniu św. Józefa cała Polska składała hołd swemu Odnawicielowi i Budowniczemu, Pierwszemu Marszałkowi Polski, Józefowi Piłsudskiemu. W Warszawie, na Zamku królewskim P. Prezydent Rzeczypospolitej w podniosłym i pełnym głębokich myśli przemówieniu, transmitowanym przez radio na całą Polskę, podkreślił jeszcze raz Jego zasługi i decydujące znaczenie dla przyszłych dziejów naszego narodu.

W Krakowie, gdzie spoczywają śmiertelne szczątki Marszałka, i w Wilnie, które pełni straż nad Jego Sercem, te uroczystości zgromadziły tłumne rzesze społeczeństwa, które nigdy nie zapomni, komu zawdzięcza Niepodległość Polski.



Przy bezsenności

nerwicy serca, bólach i zawrotach głowy, uczuciu niepokoju, zioła ze znak. ochr. „PASIVEROSA“, zawierające Passiflorę (Kwiat Męki Pańskiej), roślinę o własnościach uspakajających, które przywracają naturalny, krzepiący sen, nie powodując przyzwyczajenia.



Magister WOLSKI

WARSZAWA ŻŁOTA 14



Delegacja szkół zawodowych z Łodzi składa na znak hołdu wieniec w Belwederze w dniu 19 marca b. r.

KRWAWE ROZRUCHY W PARYŻU

ZGON PRZYJACIELA POLSKI



W swej posiadłości wiejskiej zmarł w 74-tym roku życia na udar serca Sir Austen Chamberlain, czołowy angielski mąż stanu, b. minister spraw zagranicznych, od 45 lat członek Izby Gmin. Był to typowy Anglik-dżentelmen, prawy i uczciwy, tak — że nazywano go „sumieniem Izby Gmin”. Chamberlain należał do wypróbowanych przyjaciół Polski, czemu dawał wyraz w swych przemówieniach, dlatego Polska z szacunkiem chyliła głowę nad jego mogiłą.

R. Sennecke, Berlin.



W dzielnicy paryskiej Clichy, zamieszkałej przeważnie przez robotników, przyszło w tych dniach do starcia pomiędzy zwolennikami płk. de la Rocque'a a komunistami, w rezultacie czego 4 osoby zostały zabite, a kilkaset rannych, w czem 66 policjantów. Zwolennicy Frontu Ludowego proklamowali w związku z temi rozruchami półdniowy strajk generalny w Paryżu, na znak solidarności z komunistycznymi żywiołami. Na zdjęciu policja, usuwająca barykady zbudowane przez wywrotowców.

Scherl, Berlin.

PIĘCIORACZKI KANADYJSKIE

otrzymują wszystko w najlepszym gatunku!



Reprodukcja wzbroniona. Wszelkie prawa na wszystkie kraje zastrzeżone.

Dlatego do ich kąpieli używa się
PALMOLIVE
mydło na oleju oliwkowym.

Przeczytajcie oświadczenie Dr. Dafoe, oddanego lekarza pięcioraczek, o tym, jak ważna jest sprawa mydła dla skóry dziecka.

Cóż dostatecznie łagodnego mogli znaleźć specjaliści, dla mycia ciałek tych słynnych pięcioraczek? Przede wszystkim — podczas pierwszych krytycznych miesięcy — jedynie czysty olejek oliwkowy. A potem? Prostu Palmolive — mydło wyrabiane na oleju oliwkowym, właśnie to samo mydło Palmolive, które i Pani może wszędzie tanio nabyć.

Dla najdelikatniejszej cery.

„Jaki słuszny wybór!” — powie każda kobieta. Albowiem wiedzą one, jak łagodnie, a jednak dokładnie myje mydło Palmolive. Wiedzą one również, że Palmolive. Żadnych tłuszczów zwierzęcych, żadnych olejów oliwkowych i palmowych użyte są do wyrobu mydła sztucznych barwników. Te słynne olejki piękności — nie poza tym — nadają mydłu Palmolive ten znany powszechnie zielony kolor.

Dbaj o swą młodzieńczą cerę — jak również o cerę swych dzieci — używając mydła Palmolive, tak jak to robią pięcioraczki kanadyjskie.

Żądajcie jedynie oryginalnego mydła Palmolive.

Po przyjeździe na świat i przez pewien czas potem pięcioraczki kanadyjskie Dłonne kąpane były w olejku oliwkowym.
Z chwilą gdy można je było kąpać w wodzie z mydłem, wybrałyśmy wyłącznie mydło Palmolive do codziennej kąpieli tych sławnych w całym świecie dzieci.

Dr. Allan Roy Dafoe

ZDUMIEWAJĄCA HISTORIA PIĘCIORACZKÓW KANADYJSKICH.

- 1 Była jedna szansa na 50 milionów, że wszystkie urodzą się żywe.
- 2 Przyszły na świat dwa miesiące przed czasem.
- 3 Gdy cała piątka żyła dłużej, niż godzinę, ustanowiony został rekord w historii świata.
- 4 Wystarczy powiedzieć, że przy urodzeniu ważyły razem 6 kg.
- 5 Jednak, gdy nie miały jeszcze 18 miesięcy, każde ważyło około 9 kg.



Wyrabiane na oleju oliwkowym dla zachowania pięknej cery



WYSTAWA AUGUSTYNOWICZA W WARSZAWIE.



Aleksander Augustynowicz: „Św. Teresa” (1931).

W „Towarzystwie Zachęty Sztuk Pięknych” w Warszawie uczczono zbiorową wystawą 50-lecie pracy artystycznej zasłużonego artysty-malarza Aleksandra Augustynowicza, przebywającego obecnie w Poznaniu. Urodzony w Iskrzyni, na Podgórzu Karpackiem w r. 1865 jako syn ziemianina, reprezentuje Augustynowicz godnie szlachetny, sarmacki typ, ten z rodu Chelmońskich i Kossaków, który idzie

szereg portretów olejnych i akwarelowych, z których reprodukowujemy świetną podobiznę ks. kardynała Sembratowicza. W r. 1891 powstaje olejny „Autoportret”, nagrodzony złotym medalem na międzynarodowej wystawie w Berlinie, „Portret panny Cz.”, odznaczony srebrnym medalem na Wystawie Krajowej we Lwowie, oraz słynny „Portret dzieci artysty” i „Dzieci ministra Długosza”. Augustynowicz uprawia wszelkie działy malarstwa, a celuje najbardziej w akwareli, w której stworzył szereg warszawskich portretów, jak „Rytownika Holewińskiego” i i. W latach wojny przenosi się do Zakopanego, gdzie zachwycony pejzażem tatrzańskim maluje akwarelami szereg scen rodzajowych, jak „Zaloty”, „Dziewczyna w kroku” itp. Z pobytu w Krakowie pozostałe obrazy „Ołtarz Wita Stwosza”, „Kościół Marjański”,



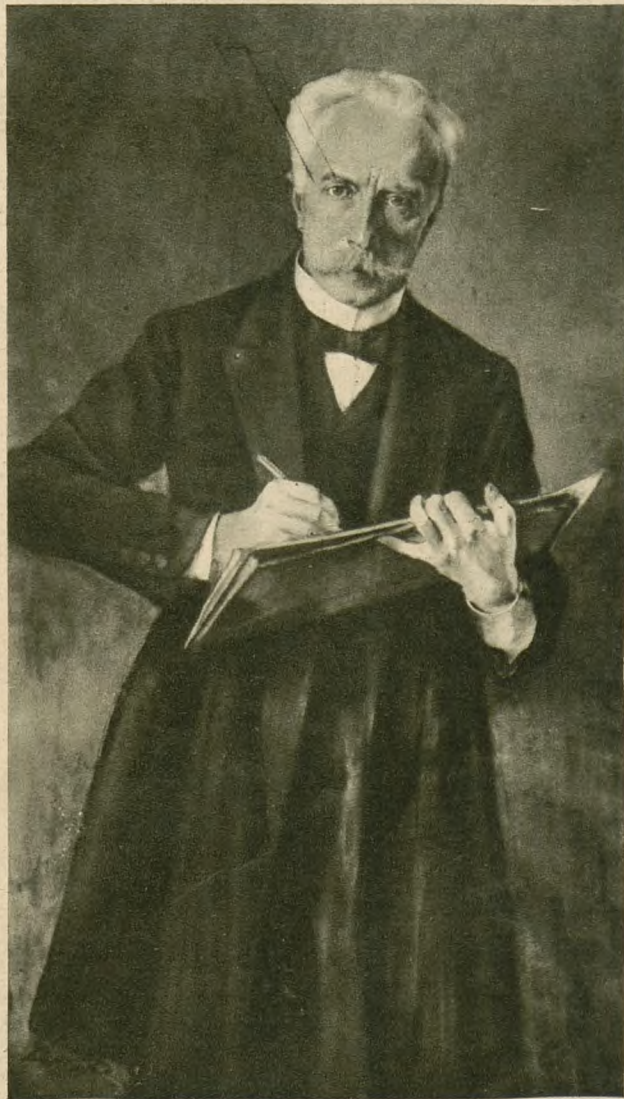
Aleksander Augustynowicz: „Portret kardynała Sembratowicza” (1896).



Aleksander Augustynowicz: „Córki artysty” (1917).

przez życie, nie oglądając się na żadne, zwłaszcza obce drogowskazy. Jediną busolą Augustynowicza był talent i wielka umiejętność techniczna, oraz zapal do sztuki odziedziczony po Matejce, którego był utalentowanym uczniem. W r. 1890 po powrocie z Monachjum i Krakowskiej Akademii osiadł Aleksander Augustynowicz we Lwowie, przeżywającym wówczas okres wysoce kulturalnego rozwoju.

We Lwowie zdobył A. Augustynowicz wybitne stanowisko, jako portrecista w wielkim stylu, twórca tak rzadko u nas spotykanych zbiorowych portretów. Niemal wszystkie kompozycje portretowe Augustynowicza znalazły swe schronienie w muzeach polskich, by świadczyć o wysokich wartościach portretowej kompozycji tego znakomitego malarza. We Lwowie tworzy Augustynowicz plafony w westibulu Teatru Miejskiego, oraz

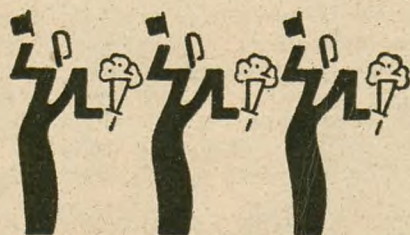


Aleksander Augustynowicz: „Autoportret” (1924).

„Kościół św. Barbary” i inne. Od r. 1921 przenosi się Augustynowicz do Poznania, gdzie tworzy ośrodek życia artystycznego. Artysta powiada o sobie, iż „w Poznaniu jest mu dobrze”.

Nie dziwnego wielkiemu artyście, który tak ukochał i poświęcił się swej sztuce, musi być zawsze i wszędzie dobrze.

m. d. d.



HOLDY PANÓW

są udziałem pięknej Pani. Każda piękna Pani wie, że niezbędnymi dla niej są krem i puder URODA.

Fr. PULS

przy wągrach, pryszczach, krostkach niezwykle skuteczne





„Rękawka“ tempera Genowefy Michalskiej

Emaus i Rękawka w Krakowie.

W drugi dzień Wielkanocy cały Kraków spieszy na Zwierzyńce, gdzie obok kościoła Norbertanek odbywa się tradycyjny, wiosenny odpust, zwany „Emausem“. Publiczność błądzi wśród kramów z dewocjonaljami, zabawkami, piernikami i wyrobami przemysłu ludowego. Najbardziej poszukiwane są przez znawców folkloru figury kiwających się żydków, wyrabiane przez murarzy.

Całe wzgórze Bronisławy ożywia się w ten dzień, zwłaszcza jeżeli dopisuje pogoda. Wśród gwaru głosów słychać tony piszczałek i przeróżnych instrumentów muzycznych, jak harmonji, skrzypiec, a przede wszystkim katarynek.

W pierwszy dzień po świętach Wielkanocy odbywa się znowu „Rę-

kawka“ na Krzemionkach, obok kościoła św. Benedykta. Wedle badań uczonych zarówno „Emaus“ jak i „Rękawka“, oraz wileński „Kaziuk“ sięgają swoimi tradycjami pogańskich czasów i były świętami, obchodzonemi na przełomie zimy i wiosny. Kościół przepoił te odwieczne święta swoją treścią i nadał im nowe, chrześcijańskie piętno.

Jeszcze kilkadziesiąt lat temu, zarówno „Emaus“, jak i „Rękawka“ obchodzone były przy udziale olbrzymich tłumów. Dzisiaj frekwencja jest mniejsza, ale niewątpliwie czynniki, czuwające nad zachowaniem dawnych tradycji w Krakowie, uczynią wszystko, aby te uroczystości wielkanocne ożywić i zachować dla potomności.



W drugi dzień Wielkanocy odbywa się na Zwierzyńcu w Krakowie odpust zwany „Emausem“.
Ag. Fot. „Światowid“

Niedoścignione w jakości

Chłodnie elektryczne

oraz L O D O W N I E

syst. **D.K.W.-FRIDDOR**

TYSIĄCE URZĄDZEŃ NA CAŁYM ŚWIECIE

Dla restauracji, masarni, cukierń, pensjonatów, szpitali, kawiarni, hoteli, dla celów przemysłowych, gospodarstw domowych i t. d. — Ceny rewelacyjne.

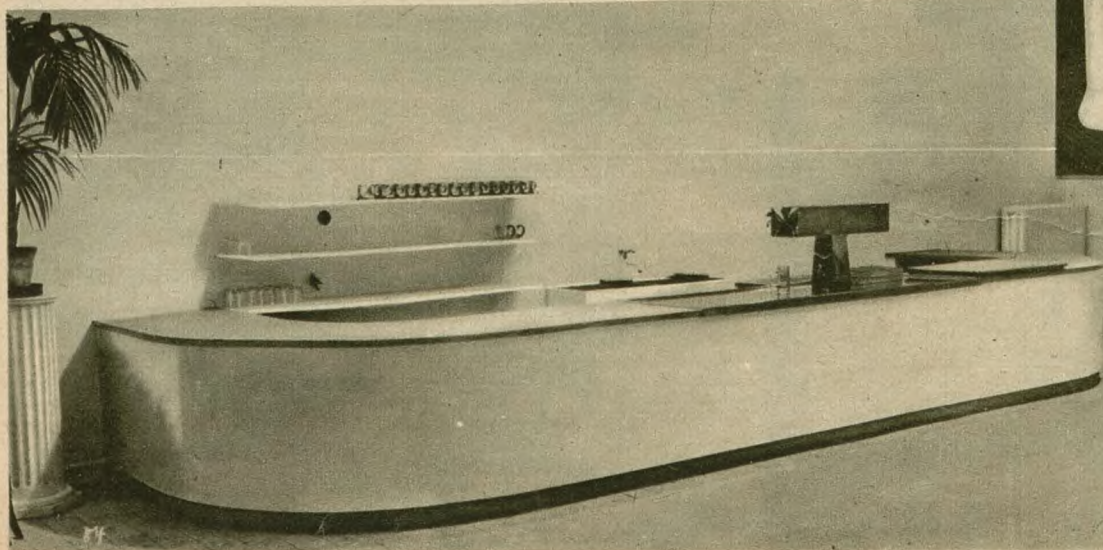


Porady fachowe i oferty udzielają:

POLSKIE ZAKŁADY FRIDDOR

Zakłady dla chłodnictwa i wentylacji

K R A K Ó W
UL. WIŚLNA L. 10.



Święta wiosny...

młodość i świeżość odradzającego się życia budzą w nas nieodpartą chęć ostatecznego zerwania zimą. Trzeba otrząsnąć się z apatii miesięcy zimowych. Rozbudźmy więc nasze siły zimowe — stwórzmy nową energię pijąc codziennie Ovomaltynę Dra Wandera. Ta smaczna i łatwostrawna odżywka witaminowa zawiera najbardziej wartościowe składniki odżywcze w skoncentrowanej formie i wprowadza do ustroju świeży zapas sił. — Ovomaltyna jest dla organizmu ludzkiego tym, czym promień wiosennego słońca dla ziemi. Budzi w nim nowe życie.



OVOMALTINE

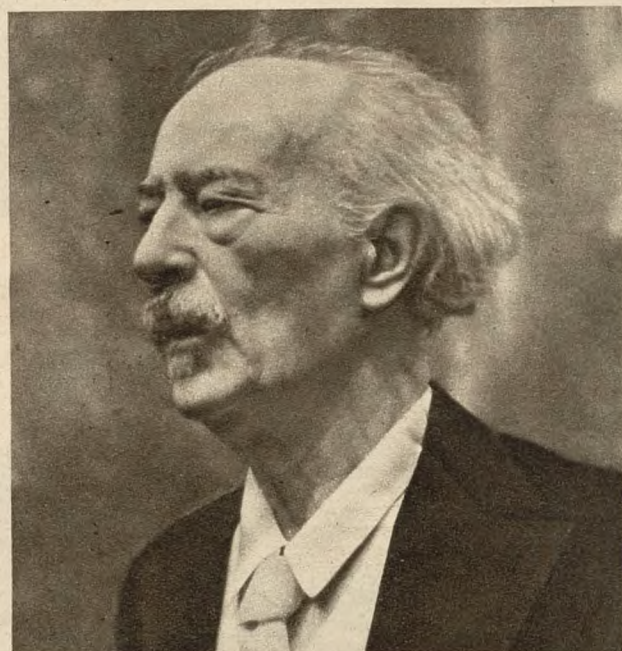
EAU DE COLOGNE CORDON ROUGE

*L'aimant Paris
La Fougere*



Coty

**CI-O KTÓRYCH
SIĘ MÓWI**



**REKONWALESCENCJA MISTRZA PADE-
REWSKIEGO.** Wielkie zaniepokojenie w Polsce wywołała wiadomość o chorobie mistrza Paderewskiego, który za poradą lekarzy musiał odwołać swój koncert w Brukseli. Na szczęście jednak choroba okazała się tylko chwilową niedyspozycją i mistrz wraca już do zdrowia.

Michael Lorant — Londyn.



RUMUŃSKI GOŚC W POLSCE. W Warszawie i w Krakowie bawił rumuński minister oświaty dr Konstanty Angelescu, w towarzystwie sekretarza Kiritzesku i prof. Marinescu. Min. Angelescu złożył w stolicy wizytę P. Prezydentowi R. P. i omówił z min. Świątosławskim dalszą współpracę kulturalną polsko-rumuńską.

Ag. Fot. „Światowid“.



NOWY POSEŁ AUSTRJACKI W WARSZAWIE. W tych dniach złożył na Zamku królewskim w Warszawie P. Prezydentowi R. P. listy uwierzytelniające nowy poseł austriacki, min. Henryk Schmidt. Poseł Schmidt był poprzednio posłem austriackim w Belgradzie i Bernie, a przedtem przez 12 lat radcą poselstwa austriackiego w Paryżu.

Ag. Fot. „Światowid“.

MUSSOLINI W LIBJI.



W tych dniach powrócił Mussolini z podróży inspekcyjnej do Libji, gdzie był gorąco przyjmowany. W przemówieniach swych, wygłaszanych do tubyleców w Trypolitanji Duce podkreślił, że jest zdecydowanym przyjacielem Islamu. Odwdzięczając się za tę przyjaźń, Arabowie wręczyli Mussoliniemu szablę Islamu. Nie trzeba dodawać, że libijska podróż Mussoliniego posiada swą wymowę polityczną, w pierwszym rzędzie przeciwko Anglii.



Mussolini wygłasza przemówienie w Benghasi, stojąc na traktorze.
Scherl, Berlin.

PERFUMY WODY TUALETOWE PUDER



N° 5
CHANEL
PARIS

N° 5
CHANEL
PARIS

PARFUMS CHANEL



**Dbajcie o zęby
waszych dzieci-
od najmłodszych
lat!**

Nie zaniedbujcie zębów swego dziecka, jeżeli pragniecie zapewnić mu, gdy dorosnie, zdrowe i białe zęby. Zaczynajcie natychmiast pielęgnować je tak, jak powinniście pielęgnować własne zęby. Najlepszym sposobem jest codzienne czyszczenie ich pastą Colgate.

Lekarze-Dentyści zalecają pastę Colgate dla jej podwójnego działania. Po pierwsze jej przenikająca piana dociera do najbardziej ukrytych miejsc między zębami, gdzie rozpoczyna się ich psucie. Usuwa ona przyczynę tego psucia: małe cząsteczki pożywienia, których szczoteczką nie można dosięgnąć. Po drugie, jej łagodna piana poleruje zęby delikatnie i bezpiecznie, przywracając im olśniewającą białosć i piękno.

PASTA DO ZĘBÓW
COLGATE

Przełom Dunajca
w Pieninach.

Ujarzmianie Dunajca.

Przed dwoma laty rozpoczęto w Rożnowie (województwo krakowskie) na Dunajcu budowę zapory betonowej, która spiętrzy wody tej rzeki na przestrzeni od Rożnowa po Marcinkowice. Pierwsze plany tej gigantycznej budowli przygotował jeszcze przed wojną inż. Pomianowski z ramienia Galicyjskiego Wydziału Krajowego, inicjatywe dalszą podjął Wydział Dróg Wodnych Min. Komunikacji, który opracował szczegółowe plany, mające na celu ujarzmienie Dunajca w jego górnym biegu, a przez to zapobieżenie klęskom powodzi, powodowanym rokrocznie przez tę rzekę.

Zapora będzie gotowa dopiero w 1941 r., choć roboty prowadzone są bardzo intensywnie, przy udziale od 800 do 2.000 robotników. Zapora będzie miała 550 m długości a wysokości wraz z fundamentem 50 m, pojemności zaś 316.000 m³. Powierzchnia zalewu wynosić będzie około 18 km². Woda z zapory będzie

szła przez trzy turbiny elektrowni, które dostarczą łącznie 50.000 kw. prądu. Elektryczność z Rożnowa będzie szła do Mościc, a stamtąd do Warszawy. Obecnie rozpoczęto już roboty wiosenne, a w najbliższym czasie zostanie uruchomiona betoniarńia, zbudowana przez firmę amerykańską „Almacoa”. Betoniarńia ta jest największą w Europie.

* * *
Nielatwo dostać się do Rożnowa, zwłaszcza po wiosennych roztopach, gdy drogi są pełne niebezpiecznych dołów i wypukłości. Ale auto pokonywa szybko te przeszkody. Gorzej jest z przeprawą przez Dunajec na promie, bo woda wezbrana i szeroka. Prawdziwa jednak Gólgota zaczyna się po drugiej

stronie Dunajca, bo droga tam prawie nie do przebycia. — Ale oto już Rożnów. Wios ta w XIV wieku należała do rodziny Rożenów i za żoną Rożenówną dostała się Zawiszy Czarnemu. Na górze wznoszą się po dziś jeszcze ruiny zamku, w którym podobno kilkakrotnie bawił Zawisza Czarny. Zabytkowe znaczenie posiada także stary lamus przy dworze, podobno ongiś ludwisarńia, gdzie za czasów Kazimierza Wielkiego, czy Jagielly lano armaty. Czy to prawda, trudno zbadać, ale tak chce tradycja miejscowa. W odległości 18 km od przeprawy widać las masztów i zabudowań. To teren budowy zapory. Korzystam z gościnności inż. Zawodzkiego — który udziela mi objaśnień. Zbliżamy się do olbrzymiego dołu, w którym pracują setki ludzi. To właśnie wykop i fundament przyszłej zapory. Wznosi się nad tą otchłanią rama żelazna, wysoka na 86 m. Nielatwo było ją zmontować. Ale uczynili to sprawnie ci sami robotnicy, którzy pracowali przy budowie kolejki linowej na Kasprowym i otrzaskali się z przepaściami. Rama ta jest podporą dla kolejki linowej, dowożącej materiał budowlany i dla lin, dźwigających t. zw. transportery taśmowe, którymi doprowadzany jest beton z miejsca fabrykacji do fundamentów. Co chwila rozlegają się detonacje. Skąły bowiem rozsadzają dynamitem. Waskotorowa kolejka utrzymuje połączenie z Marcinkowicami, stacją kolejową w pobliżu N. Sącza. Gdy zapora zostanie wybudowana, niebezpieczeństwo powodzi poważnie zmniejszy się. Zbiornik magazynować bowiem będzie wodę. Obliczono np., że gdyby zapora w Rożnowie istniała w 1934 r., to poziom Dunajca w czasie powodzi obniżyłby się o dwa metry, a teren zalewu o połowę. Opuszczam Rożnów, pokrzepiony na duchu. Widziałem bowiem początek dzieła, którego zazdrościć nam będzie Europa. Oseka.

Robotnicy, pracujący w wykopie.



Tak będzie w przyszłości wyglądała zapora na Dunajcu w Rożnowie.

E. Białoban



Wykop w miejscu, w którym stanie zapora. Nad wykopem widoczna żelazna rama, na której umocowane są liny kolejki linowej i transporterów taśmowych.



Prom na Dunajcu w Tropiach. U wylotu promu początek drogi prowadzącej do Rożnowa.

Widok betoniarni w Rożnowie. Jest to największa betoniarnia w Europie.

WSZYSTKIE ZDJĘCIA
AG. FOT. „ŚWIATOWID”

Robotnicy, pracujący w wykopie.

W KOTLE HISZPAŃSKIM



Na terytorjum zajętem przez powstańców zorganizowano Pomoc Zimową dla ubogich mieszkańców. Na zdjęciu kobiety, czekające na posiłek obiadowy przed punktem żywnościowym w Salamance.

Scherl, Berlin.

perfumy, woda
kwiatowa
puder, mydło

KARIOKA CAZIMI

Ostatniego tygodnia zaszły na arenie walki domowej w Hiszpanii ważne zmiany. Prowadzona mianowicie przez wojska narodowe ostra ofensywa na froncie Guadalajary została nagle przez dowództwo tych wojsk wstrzymana.

Dalo to asumpt stronie czerwonej do triumfalnego ogłaszania przez swe radiostacje, że milicje odniosły wielkie zwycięstwo, wstrzymując ofensywę gen. Franco na „bastiony wolności ludu”. Te triumfalne okrzyki jednak nie odpowiadały rzeczywistości o tyle, że ofensywa powstańcza na tak ważnym odcinku, jak Guadalajara została wstrzymana



Sztandar jednego z oddziałów broniących Madrytu.



Holenderski wiceadmirał de Graaf, który z ramienia Komitetu nieinterwencji objął kontrolę na morzu.

Atlantic-Photo, Berlin.



Budowanie zasieków z drutu kolczastego przez wojska czerwone na froncie aragońskim.

Photo NYT — Paris.

przez nie innego, jak tylko niepogodę, która doprowadziła teren boju do niemożliwego dla wszelkich operacji stanu. Narodowe wojska czekają więc suchej pogody i na razie przegrupowują swe oddziały, fortyfikują już zdobyte pozycje i działaniem artyleryjskim uniemożliwiają czerwonym fortyfikowanie własnych.

Czerwoni donosili zwłaszcza z wielką radością o odebraniu wojskom narodowym Brihuegi. Dowództwo czerwone wskazywało na ten fakt, jak na jedno ogniwo z łańcucha swych ostatnich „zwycięstw”. Jak się jednak z komunikatu sztabu powstańczego okazuje, wioska ta została ewakuowana na rozkaz samego dowództwa jedynie dlatego, że pozostawała przez czas dłuższy pod silnym ostrzałem artylerji rządowej. Wobec wielkiej straty materiału ludzkiego i małej ważności tej pozycji dla po-

wstańców — dowództwo powstańcze zarządziło wycofanie się wojsk narodowych z tej miejscowości, nie ustępując jednakże na pozostałym froncie ani piędzi ziemi. Ten komunikat dowództwa narodowego zgadzałby się prawie całkowicie z tem, co podają pisma zagraniczne, otrzymujące informacje od swych korespondentów specjalnych. Widzimy zatem niezbicie, że drobny manewr strategiczny ze strony wojsk narodowych został wyolbrzymiony przez czerwonych tylko dlatego, że polegali na wycofaniu oddziałów. Dlaczego zaś oddziały te zostały wycofane — o tem komunikat rządowy milczy. W ten sposób prowadzona wojna w eterze w ostatecznym swym wyniku kompromituje jedynie stronę czerwoną i wzbudza do jej komunikatów coraz to większą nieufność.

Na odcinku dywizji madryckiej wojska narodowe odparły skutecznie atak



Ofiara walk bratobójczych. Zdjęcie z pod Madrytu



Umocniona pozycja wojsk narodowych na froncie aragońskim, ostrzeliwana przez artylerię czerwonych.

Photo NYT — Paris.

nieprzyjacielski na Puerta de la Reina i utrzymały nadal w swem ręku zajmowane pozycje. Na froncie zaś południowym cały szereg kontrataków czerwonych wojsk spotkał się ze zdecydowaną postawą oddziałów narodowych, które utrzymały wszystkie zdobyte dotychczas pozycje w swej mocy. Pod Oviedo również oba wojska nieprzyjacielskie stoją na dotychczasowych pozycjach, czyniąc jedynie wypadki i atakując poszczególne odcinki swego przeciwnika, — jednak jak dotychczas bez żadnych większych rezultatów. W wyniku ostatnich operacji pod Guadalajara wojska rządowe straciły około 4000 zabitych i wiele materiału wojennego, przeważnie pochodzenia sowieckiego. Prócz tego czerwoni doznali dotkliwej straty z powodu wykrycia przez samoloty myśliwskie wojsk narodowych zmagazynowanych materiałów wybuchowych w lasach pomiędzy Torria i Trieuque. Magazyny te obrzucono bombami i zapalono wokół nich lasy, tak iż wątpliwem jest, czy uda się uratować złożoną tam amunicję. Wreszcie na froncie Jarama oddziały gen. Varela odparły silny kontratak czerwonej milicji niedaleko t. zw. Wzgórza Królewskiego.

Wedle angielskich dzienników — w Walencji nie dobrze się dzieje. Ostatnio rozpoczęto tam akcję „oczyszczania miasta ze szpiegów”. Aresztowano kilka tysięcy osób, podejrzanych o sprzyjanie wojskom narodowym, i m. in. wielu cudzoziemców.

W kotle hiszpańskim wra. Wielu niepowolanych wrzuci do niego przeróżne ingredjencje, pragnąc w oparach wydobywających się zeń, upiec swą własną pieczeń. Oby tych pieczeń tylko nie musiał potem zjadać cały świat — oto życzenie, jakie przysyłało londyńskiemu Komitetowi Nieinterwencji, gdy wkroczył do niego i wprowadził w życie międzynarodową kontrolę hiszpańskich granic.

NA ŚWIĘTA

KUPUJĄ WSZYSCY
OBUWIE I POŃCZOCHY

13⁹⁰

Damskie pantorelki na parku
z brązowego i czarnego boku, piękny i praktyczny model

13⁹⁰

Damskie półbuty z brązowego i czarnego boku na słupkowym obcasie, z modnym wyszyciem, do wlos. kostiumu

15⁹⁰

Damskie czółenka z czarnej gładkiej na franc. obcasie, z modną kłami, szykowny model

16⁹⁰

Damskie półbuty z brąz. boku na półsłupk. obcasie, wygodne i trwałe

14⁹⁰

Pończochy damskie
jedwabne matowe i półmat. l-a 2⁵⁰
z natur. jedwabiu (wysortow.) 3⁹⁰

14⁹⁰

Męskie półbuty czarne i brązowe z R. boku, szpilkowe, najnowsz. model „Derby”

14⁹⁰

Męskie półbuty czarne i brązowe, lanie, trwałe i wygodne

12⁹⁰

Męskie półbuty czarne i brązowe z l-a boku, szpilkowe, modny, śliczy fason

16⁹⁰

Męskie półbuty czarne i brązowe z l-a cielecącego boku, pasowe sztyty, w najnowszych modelach

19⁹⁰

„Komplet-okazja”
3 pary męskich skarpetek jedwab. z prawdz. macco zł. 1²⁰, 1⁸⁰
w różnych kolorach
1 para . . . zł. 1⁴⁰

8⁹⁰

Dziecięce i chłopięce reklam. półbuty, czarne i brąz. z l-a R. boku, szpilkowe

8⁹⁰

Dziecięce reklamowe pantofelki lakierowe, brąz i beż, elastyczne i wygodne

5⁹⁰

Dziecięce brąz. pantof. z miękkiego boku, szpilkowe do wiązania, najnowsz. model

8⁹⁰

Dziecięce pantofelki brąz. z l-a cielecącego boku, specjalne elastyczne wykonanie

9⁹⁰

Lakierowe o zł. 1⁴⁰ — droższe

**Pończoski dziecięce elast. z prawdz. macco zł. 1²⁰, 1⁸⁰
Fil d'ecose l-a . . . 1⁵⁰, 1²⁰, 90**

Nadto posiadamy na składzie kilkadziesiąt artykułów najnowszych modeli wiosennych i letnich, od najskromniejszych do najwytworniejszych.

Del-Ha

Nadto posiadamy na składzie kilkadziesiąt artykułów najnowszych modeli wiosennych i letnich, od najskromniejszych do najwytworniejszych.

perfumy
wody
kwiatowe
pudry
pomadki
do ust

Lenthéric PARIS



Tippi Hedren, urocza blondynka, artystka ekranów amerykańskich.

TYP XX. WIEKU.

Każda epoka historyczna ustala nietylko swój styl, ale także typy ludzi. Patrząc na posagi greckie i rzymskie, uświadamiamy sobie, że tak wyglądali mieszkańcy starożytnego Rzymu i Hellady. Na średniowiecznych obrazach Flamandów mamy utrwalone typy brzydkich, odrażających często, ale pewnych siebie, mieszczan. Plótna Botticelli'ego przekazały nam smukły typ kobiet włoskich XV wieku. Z obrazów Rubensa przekonujemy się, że w XVII wieku modną była kobieta tęga i pulchna. Długie i wysmukłe kobiety epoki napoleońskiej odzwierciedla najlepiej „Madame Recamier” Dawida. Jakież jednak jest typ współczesny i gdzie ten typ znalazł najwspanialsze wcielenie? Znaczący twierdzą, że w Ameryce Pół-

nocnej. Ten kraj interesów ma podobno najpiękniejsze na świecie kobiety, ucieleśnione w najrozmaitszych typach, które podziwiamy na ekranach, zarówno jako artystki, jak i girlsy, mając do wyboru blondynki, szatynki i brunetki, wampy i ekliwe, niewinne dziewczątka, lwice salonowe i panienki z prowincji, czarujące anioły i demoniczne hetery. Każda zaś z nich jest stuprocentowym typem XX wieku. Jest bowiem nowoczesna w linii, w ruchach, w sylwetce i w sposobie brania życia. Dlatego też przyszły historyk kultury, gdy będzie chciał ustalić typ kobiet XX wieku, sięgnie przede wszystkim po stare fotografie amerykańskich artystek filmowych.

„DAR POMORZA“ NA TAHITI.



253

Cały świat zna **PROSZKI**
mięreno-nervosin

KOCUTEK
zastosowanie:
GRYPA, PRZEZIĘBIENIE
BOLE GŁOWY, ZĘBOW.

PRYW. DOKSZTAŁCAJĄCE KURSY „WIEDZA“ KRAKÓW, UL. PIERACKIEGO Nr. 14

przygotowują na lekcjach zbiorowych, oraz w drodze korespondencji, za pomocą skryptów, programów i miesięcznych tematów, do egzaminu dojrzałości, jakoteż do egz. z 6-ciu kl. starego typu, ewent. z 4-ch kl. gimn. nowego ustroju i do egzaminu z 7-miu kl. szkoły powsz. Wykładają najwybitniejsze siły fachowe szkół średnich krakowskich.

Nasz statek szkolny „Dar Pomorza“, który, w październiku 1936 r. przebywszy kanał Panamski, zatrzymał się przy wyspach Galapagos, zawinął 7 stycznia br. do portu Papeete na wyspach Tahiti (na zdjęciu), poczem 14 stycznia wyruszył w dalszą podróż do przylądka Horn, a następnie do Buenos Aires. Na pokładzie „Daru Pomorza“ znajduje się 60 marynarzy.

Fot. F. G. Bowers — Papeete.

„4711“
Eau de Cologne

„4711“
Jako prezent
święteczny
sprawia zawsze
dużą radość

Tosca
Woda kolońska
Perfumy
Puder

Nie martw się
Trilysin pomoże

Nigdy nie zapóźno!
Jeszcze możesz ratować swe włosy, jeżeli natychmiast zaczniesz stosować „Trilysin“. Zwilżając włosy preparatem „Trilysin“ codziennie rano lub wieczorem wzmacniasz je, doprowadzając im równocześnie składniki potrzebne do prawidłowego ich rozwoju.

Trilysin pomaga nawet tam, gdzie wszystkie środki zawiodły.

Polski Czerwony Krzyż stanął do apelu.

W ub. niedzielę na pl. Marsz. Piłsudskiego w Warszawie odbyła się uroczystość poświęcenia nowych stu samochodów, ufundowanych przez Polski Czerwony Krzyż. W uroczystości tej wziął udział Naczelny Wódz, Marszałek Śmigły-Rydz, prezes inż. Kühn, generałowie Głuchowski, Litwinowicz, Stachiewicz i Zamorski, oraz licznie zgromadzona publiczność.

Pierwsze przemówienie wygłosił prezes Zarządu Głównego Polskiego Czerwonego Krzyża inż. Alfons Kühn, w którym zameldował Naczelnemu Wódzowi, że Polski Czerwony Krzyż, powiększając swój tabor sa-

mochodowy o 80 wozów sanitarnych, 12 samochodów ciężarowych, 4 samochody osobowe i 4 motocykle, staje temsamem do apelu przed Naczelnym Wódzem, który wezwał wszystkich do skupienia się około hasła obronności państwowej.

Po dokonaniu aktu poświęcenia przez ks. biskupa Gawlinę, zabrał głos Marszałek Śmigły-Rydz, który podziękował Polskiemu Czerwonemu Krzyżowi za to, że umie myśleć o przyszłości i o obronie. „Bez myśli zaś o przyszłości nie może rozwijać się, ani żyć żaden naród i żadne państwo”. Uroczystość zakończyła defilada nowych aut.



Marszałek Śmigły-Rydz wygłasza przemówienie pod pomnikiem ks. Józefa Poniatowskiego.



Ks. biskup Gawlina poświęca nowy tabor automobilowy P. C. K. Na lewo Marszałek Śmigły-Rydz, obok niego po prawej inż. Kühn, prezes P. C. K.

PRZENIESIENIE ZWŁOK MARSZAŁKA FOCHA.



Dnia 20 b. m. odbyło się uroczyste przeniesienie zwłok marsz. Focha z podziemi kościoła Inwalidów do kaplicy św. Ambrożego. Trumnę złożono w nowym grobowcu (na zdjęciu), zaprojektowanym przez rzeźbiarza Landowskiego. Ze strony Polski w tych uroczystościach żałobnych wzięli udział amb. Łukasiewicz i płk. Fyda. Jak wiadomo, w kościele Inwalidów w Paryżu spoczywają zwłoki największych wodzów Francji, m. i. Napoleona, marsz. Vau-ban i Turenne.

Ag. Trampus — Paryż.

Jedyny
huder

nigdy nie sprawił mi zawodu... Przylega niewidocznie
Nie psuje cery... Trzyma się długo, nadając wygląd świeży i młodzieńczy...
Cenię go bardzo, bo to wierny stróż mojej urody...
Przekonaj się Sama.

huder
ABARID

ABARID PERFECTION



*Mimo
pracę w gospodarstwie –
zawsze wypielęgnowane, piękne włosy*

Mężczyźni uważają za naturalne, że panie, mimo kurz, pracę domową i kuchenny dym – są zawsze dobrze uczesane. Wszystkie panie powinny pamiętać: włosy wymagają odpowiedniej pielęgnacji, aby mogły być zawsze ładnie i dobrze uczesane.

KAMILLOFLOR

wolny od alkali
Specjalny Shampoo
zachowuje blond włosom ich naturalny jasny kolor i przywraca go, gdy włosy ściemniały.

BRUNETAFLOR

wolny od alkali
Specjalny Shampoo
do ciemnych włosów podkreśla ich kasztanowaty odcień i nadaje im piękny połysk.

SHAMPOO

ELIDA

Do świętego Ducha nie zdejmuj kożucha...

Tak powiada staropolskie przysłowie. Ale czyż może się stosować do niego piękna kobieta, gdy ozłocą świat jasne promienie słońca i pierwsza zieleń młodziutkich liścieczków stworzy ten cud wiosny, co rok oglądanej z równym zachwytem?

Więc zrzuca się z przyjemnością futra, aby sobie o nich przypomnieć w pełni lata... a ubiera się w nowy kostium wiosenny. Nowy, lub tak odnowiony, aby dotrzymał kroku najmodniejszym kreacjom. W tym roku będzie to łatwiej niż kiedyś — gdzie, gdyż kostjmy są „garnirowane”. Kołnierze, manszety i wyłogi z odmiennego materiału, wyszywania szutaszem, wypustki w żywych barwach, ozdobne ścięgi z grubego jedwabiu, aplikacje, słowem wszystko, co może być przybraniem krawieckim, stało się nagle modne. Czyż trzeba wiele fantazji, aby starszy kostjum całkowicie odnowić?

Do kostjmu nieodzowne są bluzeczki, które stale figurują w garderobie damskiej. Można ich mieć bardzo dużo i na wszelkie okazje dnia, zwłaszcza, że i w dziedzinie ich kolorów dopuszczalne są wszelkie odcienie.

Taki kostjum z najwytworniejszą nawet bluzeczką będzie wyglądał całkiem sportowo, jeżeli weźmiemy

do niego płaszczyk w tym samym kolorze, sięgający długości spódniczki, która jak wiadomo skróciła nieco swą długość. Płaszczyki mają najczęściej krój zbliżony do „redingote” dawnej daty.

Obok kostjmu już występuje, narażenie nieco jeszcze w cieniu, sukienka z wzorzystego materiału z dobranym do niej płaszczykiem. Często towarzyszy jej bolerko, które na dobre zagościło w modzie wiosennej.

Naogół zatem moda zapowiada się „kolorowo”, a pozatem „kwieciste”. Wszędzie mnóstwo dużych kwiatów. Przy kapeluszach, przy sukniach popołudniowych i wieczorowych. Wiosna bynajmniej nie rezygnuje bowiem z sukni wieczorowej. — Czy w formie tualety teatralnej, czy dancingowej, czy cocktailowej, czy brydżowej — spotkamy ją w każdej dużej kolekcji wiosennych „nowalij”. Obok kwiatów ożywiają suknie w dalszym ciągu wymyślne żaboty z delikatnych koronek, tiulu i gazy, dodając wyglądowni wiosennemu pięknej kobiety ów nieporównany wyraz zwinności i lekkości. Możemy sobie do ucha powiedzieć, że bardzo nam się to podoba i dodaje mile akcenty naszemu dobremu samopoczuciu, bo czujemy się w tak sympatycznej modzie i młodsze i piękniejsze.
Zet.



Prześliczny kostjum wieczorowy z jedwabiu haftowanego na koronkowy deseń. Duże kwiaty z białego jedwabiu na taftowej malutkiej bluzeczce.



Komplety z grubych materiałów jedwabnych cloqué w modnych odcieniach żółtych. — Kwiaty przy szyji i kapeluszu ozywają obydwa.

Na prawo: Wielka tualeta z czerwonej tafty, przepięknie skomponowana przy dekolcie, który niby płatki kwiatu rozchyła się wokół głowy. Jedyna ozdoba, to kwiaty wiśni przy ramionach.

Na lewo: Sukienka z „crepe gaufré” przybrana żabotem z białej delikatnej organdy. — Kolory na tle beige: czerwony, zielony i czarny. Kapelusz z kwiatami



sztukowi

film

**NAJSZLACHETNIEJSZY
PRODUKT ROŚLINNY**





B. Biegas: Głowa Szopena z projektu na pomnik.

Muzyka — rzeźba — malarstwo — to przecie siostry.

Gwido Reni każe im tańczyć rondo, wraz z Apollinem, w zgodnym rytmie.

Wszystkie — słoneczne córki Jowisza, ogniwna jednego łańcucha natchnień bożych. Kochają się i uzupełniają, przeglądają się wzajemnie w oczach swych i duszach. Ten taniec tańczą też i wokół Szopena, drugiego Apollina. Czy jego genjusz mieści się cały bez reszty w wizjach rzeźby i malarstwa? Zaiste nie, zaledwie w małej cząstce.

Czy genjusz da się pomieścić w rzeźbie lub

SZOPEN

w malarstwie i rzeźbie



Ant. Madeyski: Szopen. Płakieta z brązu, wykonana w r. 1919 w Rzymie.

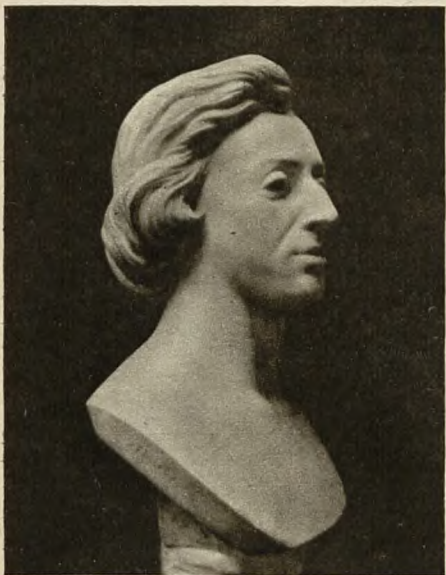


einer“, lecz rzadki meteor, bez którego nie byłoby może i Wagnera i całej muzyki współczesnej.

Oto przykład piękna wśród prerji chorych kwiatów. Dlatego tak go kochał i uwielbiał Przybyszewski. Te „fleurs du mal“ on znał lepiej niż ktokolwiek inny. Lecz na tej łące różnokrasej on, Szopen — cóż za dziw! Cóż za czar! Lecz gdy go okiem jeszcze dostrzec niepodobna, łatwiej go każdy zmysłem słuchu, choć w części, dosięże i tę jego niedocieczoną, tę jego niemal niedosiętną piękność.

Dr Kaz. Lewandowski (Lwów).

Ze zbiorów szopenowskich Kornelji Parnasowej, ofiarowanych przez właścicielkę Muzeum Jana III. we Lwowie.



I. Clesinger (mąż Solange — córki George Sand): bust marmurowy Szopena w Muzeum ks. Czartoryskich w Krakowie.

obrazie? Czasem — tak, np. Mojżesz Michała Anioła. Oto genjusz zaklęty w marmur nieprześcignionym rylcem Buonarottiego. Mijają wieki i składają mu ciągle ofiary. Uznają i wielbią genjusz w tym posagu, ale to Michał Anioł, prymas boskiego dłuta. Mojżesz Michała Anioła jest nieśmiertelny.

A genjusz w malarstwie? Przypomnijmy sobie słynną Giocondę — Leonarda da Vinci, jej zagadkowe spojrzenie, patrzące na nas kilka wieków, Madonnę della Sedia — Raffaella; Sokratesa — Dawida, czy Napoleona III — Meissoniera, a potem naszego Kościuszkę, czy Sobieskiego — Matejki, albo Pochodnie Nerona — Siemiradzkiego.

Oto genjusz w malarstwie.

A Szopen? Już tylko naszkicować Szopena w malarstwie i rzeźbie — znaczy rozsądzić ramy artykułu. — Jakże ta sprawa wygląda dziś? Już dziś wygląda i to tylko u nas, dość bogato, choć to zaledwie początki. „Kopernik fortepianu“ — jak go nazywają, „Byronista, uskrzydłony poeta zdenerwowany“. Tak go nazywał Zola. Dzień w dzień, co chwila, napotykamy: to pomnik Fryderyka Szopena np. w Paryżu, to Pankiewicz obraz, to Godebskiego projekt pomnika, to portret i fantazję pomnikową Biegasa, znów projekt Certowiczówny, lub płaskorzeźbę

Cenna akwafora wedle obrazu Gow'a. (Oryginal w londyńskiej Galerji obrazów). Młodzieńki Szopen przy fortepianie w otoczeniu rówieśników. Wśród słuchaczy nauczyciel Wojciech Żywny. Kolnierzyk koronkowy młodego mistrza przeszedł do historii, albowiem, gdy po świetnym koncercie matka małego artysty zapytała go, co się publiczności najlepiej podobało, odpowiedział: „Mój nowy, koronkowy kolnierzyk“.

Zdjęcia Fot. I. Oberhald — Lwów

Madejskiego, to Kwiatkowskiego; Szopen na łożu śmierci, to medal Gersonówny i znowu projekt pomnika Chmielińskiego Józefa, to Batowskiego portret, Siemiradzkiego — Szopen u Radziwiłła; Wittiga projekt pomnika, Szymanowskiego sam pomnik, Weissa obraz i Kornelego Statlera portret.

Ary Scheffer da nam salonowca, Delacroix demona, Biegas Szaleńca, zdobywającego triumf. Spiess komponuje ilustracje do preludjów, w których się nam przypomina fantazję Dorego do Pieła Dantego. W jednym preludjum pojedynek: z dwóch adwersariuszy, jeden przebity szpadą — jeszcze stoi nabity na śmiertelne żelazo, jak na rożen: albo melodia fal, potężna, władająca, zagłuszająca wszelki dźwięk, a w dali, na piramidzie czarnej nocy, meczet i minarety; albo Spiess daje w innym preludjum najgroteskowiej ufantazjowaną orgię burzy, kędyś w Bretonji pod Latarnią Wiedźmy. Zwijają się grzywy fal, jak skorpiony nabite na własny kole; to znów gwiazd menuety, kędyś po północy, gdy już świat cały śpi. Lub jakieś dzwony rozekane w eterze, a w dole spazmy odrabanych rak w modlitwie konwulsyjnej opętane.

Jakżeby Szopen mógł wyglądać w interpretacji Michała Anioła, Thorwaldsena, Canovy, Rodina? — napełnione ze stygmatem półboga lub szaleńca — wszakże ci herosowie sztuki bliżsi byli półbogów niż my. I starożytni już znali szaleństwo Ajaksa i święte opętanie Kassandry. Jakżebyśmy pragnęli widzieć Szopena na płótnie Matejki, pośród kwiatów Stanisławskiego, w rzeźbie Kurzawy... Konwencjonalny u Clesingera, opętany u Biegasa, cukierkowaty u Madejskiego, nawet humorystyczny w karykaturze Legizeta, wydany na pastwę gry słów: „Chopin buvant chopine“, Szopen przy lampce wina.

Mamy i Anglików: Beardsleya. Tu oczywiście, jak w staroangielskiej balladzie: ściana lasu ze starodrzewia, biały rumak wspięty na tylnych no-

gach, a na białosz ludy płowogrzywa, mknąca galopem w posępny ostęp Wilhelma Zdobywcy. Biegas daje mu na pomniku cały „dom zdrowia“: psychopatyczne maski otruchlonych i histeryków, przerażeniów i furjatów, od których „zachowaj nas Panie“.

Delacroix wieła w swój przepyszny portret Szopena, ach jakże przejmującą prawdę cierpienia, istną „anima dolens“, czem Szopen był nade wszystko — ofiarą godną najwyższego współczucia, a przytem lowelasem, drażniącym świat swą elegancją; tak go przedstawił Siemiradzki: wykwinne grono — wnętrze rococowe, kwiaty w urnach i urny w kwiatkach, strojnisi i precieusy, świa wybuchany, pełen artystycznego technienia. Zaś przy kominku on — białe wypieszczone dłonie na klawikordzie.

Piękno przejęło Szopena nawskróś, aż do przesady.

„Frak granatowy, a guziki złote, brylant w krawacie, najcieńsze batysty, bielizna z najpierwszych szwalni paryskich; spodnie barwy perłowej, zakończone sprzączkami. Do gorsu spinki perłowe, zegarek damski, małeńki i rękawiczek białosć niepokalana“).

Wszystko to służyło niby satyra na kolegów artystów, ich obyczaje ówczesne i złe wychowanie, ubiór zaniedbany i nieład brody i włosów. Lecz wierzyć nam wolno, że elegancja Szopena to tylko esprit de contradiction i jego odi profanum vulgus, święta pogarda barbarzyńców, bo przecież chyba tylko ironję słysząc w tej znacznej anegdocie z koncertu młodzieńckiego mistrza, gdy zapytany przez matkę: „co się najbardziej podobało publiczności“? odpowiedział: „mój koronkowy kolnierzyk“.

Lecz zbadź obawy, n'aye pas peur, mój drogi.

Szopena zobaczymy w rzeźbie i malarstwie dopiero za lat trzysta.

Nie jest to „unser

*) Hoesick.



A. Beardsley: Ilustracja do III Ballady Szopena.



Legizet: Współczesna karykatura (unikat) p. t. „Chopin buvant chopine“ (gra słów: przez „La chopine“ rozumieją Francuzi lampkę wina).

Chcesz zdać maturę?
Kup Trygonometrię Florczyka!

niezwykle przystępna metoda wykładu, zadania maturalne rozwiązane, objaśnione.

„JAKO LEKARSTWO NA SEN—POŚWIĘCAM...”

Z Wystawy Sienkiewiczowskiej w Warszawie

Jeden ze swych drobniejszych utworów najwcześniejszego okresu młodości poświęcony przyjacielom, zaopatrzył Henryk Sienkiewicz podaną w tytule dedykacją, potwierdzającą znany nam ze wszystkich jego dzieł zdrowy humor — a zarazem świadcząca o niezwykle skromnym mniemaniu o sobie tego wielkiego pisarza.

Szczegół ten zacerpnieliśmy z bardzo interesującej wystawy, otwartej w środę 17 bm. przez Pana Prezydenta R. P. w salach pałacu Potockich przy Krak. Przedmieściu. Wystawa sienkiewiczowska, zorganizowana przez dyr. Biblioteki Narodowej, p. Stefana Demby'ego i p. prof. Michalskiego, urządzona nadzwyczaj przejrzysto, pozwala w ciągu krótkiego czasu poznać Sienkiewicza, na podstawie listów, dzieł i fotografii, bardzo dokładnie — i to, jeśli się tak można tu wyrazić: od kolebki do grobu. W tym dziale biograficznym są fotografie dworku



utwory. W oddzielnej gablocie umieszczono reprodukcje obrazów, które natchnęły Sienkiewicza do napisania powieści z czasów Nerona, tłumaczonej na wszystkie prawie języki świata. Jest tam więc Siemiradzki, Kaulbach, Berning i Schneider. Wspaniałe, pełne życia i przepychu sceny z czasów cesarskiego Rzymu nasuwają na myśl fragmenty z „Quo vadis” i przypominają przepiękne opisy sienkiewiczowskiego pióra.

Niezwykle ciekawie przedstawia się cały środek tej sali, mianowicie 8 stołów założonych materiałami źródłowymi, które zbadał Sienkiewicz — nim przystąpił do tworzenia swych dwóch epokowych dzieł. Tacyt i Swetonjusz, jeśli chodzi o „Quo vadis”, oraz „Annale” Kochowskiego z 1681 roku, jeśli idzie o Trylogię, wybijają się na czoło całej tej bogatej literatury łacińskiej, greckiej, polskiej i rosyjskiej, pochłoniętej przez twórczy umysł Sienkiewicza, który ją następnie przetworzył na



Ostatnio otwarto w Warszawie w Bibliotece Narodowej wystawę, poświęconą życiu i twórczości Henryka Sienkiewicza. Na zdjęciu P. Prezydent R. P. po otworzeniu wystawy zwiedza ją w towarzystwie Małżonki i p. Marszałkowej Piłsudskiej.



Pierwsze rękopisy Sienkiewicza oraz książki, które stanowiły jego ulubioną lekturę w czasach dzieciństwa.

Jubileusz 25-lecia pracy literackiej Henryka Sienkiewicza był, jak to widzimy z tytułowych kart zagranicznych pism, obchodzony przez cały świat kulturalny.

WSZYSTKIE ZDJĘCIA AG. FOT. „ŚWIATOWID”.



Autokarykatura Henryka Sienkiewicza.

w Okrzei, gdzie przyszedł na świat wielki pisarz, dokumenty metrykalne, próbki literackie i fotografie z lat szkolnych — sztychy i fotografie rodziny, profesorów, przyjaciół. Zwraca tam również uwagę karykatura — autoportret, mało znane zdjęcia z Afryki, a więc z czasów, które dały Sienkiewiczowi natchnienie do stworzenia „W pustyni i puszcy”. Są tam dwa tomy: „Robinzona Kruzoe” i „Robinzona Szwajcarskiego”, lektury bodające najbardziej ulubionej przez przyszłego autora „Trylogji”. Te książki, następnie „Śpiewy historyczne” Niemcewicza i biografia Napoleona wywarły pierwszy wpływ literacki na Sienkiewicza. Świadczy o tem urywek z jego listu do redaktora „Wieczorów Rodzinnych” Ign. Balińskiego z 5 grudnia 1900 r., gdzie m. in. tak pisze: „Nie wiem i nie pamiętam, czy umiałem już czytać, kiedy uczono mnie Śpiewów Historycznych Niemcewicza. Chciałem już wtedy jeździć po Cécorskiem i po innych polach... Pragnąłem być rycerzem... Potem rozpalili moją wyobraźnię „Robinson Kruzoe” i „Robinson Szwajcarski”. Marzeniem mojem było osiąść na bezludnej wyspie. Te wrażenia dziecięce zamieniły się z czasem w zamiłowanie do podróży. Porywy te zdołałem po części w życiu urzeczywistnić. Trzecią książką, która wywarła na mnie nadzwyczajne wrażenie, było ilustrowane życie Napoleona. Od chwili po przeczytaniu chciało mi się być wielkim wodzem...”

Takie ciekawe fragmenty z życia Sienkiewicza można by tu całemi stronami cytować.

Drugi dział stanowią powieści sienkiewiczowskie i ich przekłady na obce języki. Prawdziwa „wieża Babel”, która świadczy o poczynności autora „Krzyżaków” wśród najróżnorodniejszych narodów.

Z okazji 25-lecia działalności pisarskiej Sienkiewicza odbyło się wiele uroczystości. Wzruszające w swej prostocie listy otrzymywał on wtedy od chłopów z najróżnorodniejszych stron Polski. Sprawily to w pierwszym rzędzie jego książki, które trafiły pod strzechy i budziły serca ludu polskiego, zachęcając do czytania, gdyż godzina wolności była wtedy blisko. Te dowody uznania ówczesnej Polski zajmują następną z kolei gablotę. Na oknach zwracają uwagę nuty. Robi to w pierwszej chwili wrażenie, jakby Sienkiewicz był kompozytorem. Tymczasem nie. Nuty te, to dowody — ilu kompozytorom dały natchnienie cudowne słowa Sienkiewicza.

Druga sala jest całkowicie poświęcona dwóm największym utworom Henryka Sienkiewicza: „Quo vadis” i Trylogji. Wspaniały jest ten dział. Ogromnie bogata kolekcja ilustracji do obydwu arcydzieł, pozwalająca w kilka chwil przejść w myśli przebogata treść, jaka się składa na oba dwie najwspanialsze powieści historyczne.

Celem wystawy jest pokazanie Sienkiewicza, całokształtu jego twórczości, wpływów, które wywarły swe znamię na jego twórczości i zakresu oddziaływania jego talentu. Cel ten udał się znakomicie i inicjatorom należy się gorące uznanie za tak pożyteczną inicjatywę i pracę. Z pośród tych wszystkich rękopisów, książek i rycin wylania się sylwetka Sienkiewicza, pozwalając rozpoznać w swych rysach nie tylko wielkiego człowieka, ale zarazem przebogaty talent, któremu równego nieprędko wydadzą nasze dzieje. b. si.

ZGON MUZYKA.



W Krakowie zmarł w 58-mym roku życia ś. p. Bolesław Raczyński, ceniony kompozytor i pedagog. Napisał on szereg ilustracji muzycznych do dramatu Wyspiańskiego oraz operę „Król Jaszczur”. Przed kilku laty wyskakując z tramwaju uległ ciężkim obrażeniom, straciwszy prawe ramię i oko.

Fot. Kuczyński, Kraków



Dworek we wsi Okrzeja, w którym urodził się Henryk Sienkiewicz.

ULUBIENICA TEATRU KALISKIEGO



Młoda, utalentowana aktorka teatru im. Bogusławskiego w Kaliszu, p. Stefania Gintelówna szeregiem doskonałych ról zdobyła sobie publiczność kaliską.

Jak większość zdolnego, młodego pokolenia aktorskiego, tak i p. Gintelówna, pierwsze swe kroki stawiała na scenie teatru krakowskiego, skończywszy tutaj szkołę dramatyczną, występowała w teatrze miejskim w Krakowie pod dyrekcją Juliusza Osterwy. Stąd została „wypożyczona” dyrektorowi Gallowi do Częstochowy, gdzie wystąpiła w „Świerszczu za kominem” Dickensa. Od tego czasu datuje się jej współpraca z dyr. Iwo Gallem, połączona z ogromnym uznaniem dla tego wartościowego kierownika sceny.

Dalszy etap pracy — to teatr wileński pod dyrekcją Szpakiewicza a następna placówka — teatry peryferyjne w Warszawie pod dyr. Iwo Galla. W tym też czasie p. Gintelówna występowała z powodzeniem w tytułowej roli w „Róży”, w inscenizacji Galla.

Sądzić należy, iż miłutka i utalentowana aktorka, zdobywszy sobie serca Kaliszan, na stałe się w nich rozgości.

ZOFJA JAROSZEWSKA



jako „Beatrix Cenci” odniosła nowy sukces. Znakomita artystka sceny krakowskiej wycieniowała swą rolę po mistrzowsku i stworzyła kreację pełną tragizmu i uczucia.

Kostjum projektu dyr. Karola Frycza.

„Silne lotnictwo — to potęga państwa”.



218



299



Nie wyobrażam sobie już dzisiaj mycia i kąpieli bez mydła „Kremoł”.

Dena Żelichowska



Prof. Dr. ZDZISŁAW JACHIMECKI

„Wesoły nam dziś dzień nastał...”

Odwieczna i wieczyste żywotna polska pieśń wielkanocna.

Niema pewnie Polaka, któryby w czas rezurekcji o niej zapomniał, lub jej nie zanucił w duszy rankiem dnia Wielkanocnego, jeżeli ją bodaj raz w życiu w dziecięcych latach usłyszał i z innymi śpiewał. Głęboko wrosła pieśń ta w serca ludu polskiego i na zawsze w nich pozostanie, chociaż w różny sposób ją śpiewają, od dawna i ciągle, to lub owo w niej zmieniając. Początkami swemi sięga zamierzchłej przeszłości, ale nie od razu przyjęła dzisiejszy swój kształt w słowie i melodii. Pojawiła się później od dodanych do „Bogurodzicy” strof, odnoszących się do zmartwychwstania Pańskiego, które śpiewano już w XIV wieku i od drugiej pieśni wielkanocnej, którą stosownie do wskazówek Kościoła również w tym już wieku wykonywano, mianowicie pieśni, zaczynającej się od słów „Przez twe święte zmartwychwstanie”. Źródłem jej pierwszego wiersza — w niezmiennym do dnia dzisiejszego brzmieniu — i dalszego jej wątku była łacińska pieśń kościelna „O quam felix haec dies”, która wywołała, również niemieckie i czeskie tłumaczenia, względnie naśladownictwa. Długo trwał proces krystalizowania się pieśni do ostatecznej jej formy, utrwalonej powszechną praktyką.

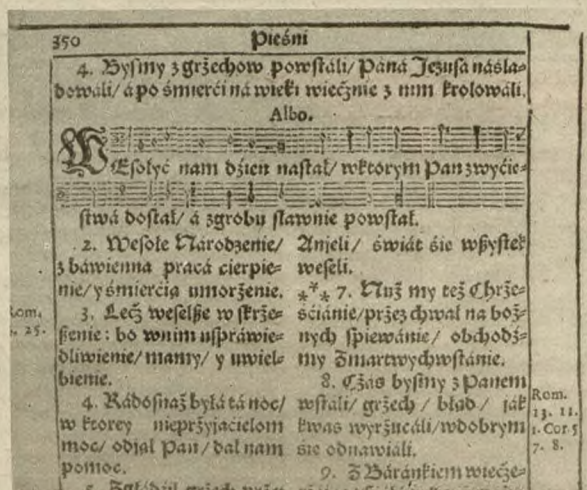
W zaginionym dzisiaj „Kancjonał Przeworsczyka” z roku 1435, z którego wydał ją X. Juszyński w „Dykcjonarzu poetów polskich” w r. 1822, pierwsza jej strofka miała następujące wiersze: „Wesoły nam dzień nastał, Gdy Pan Chrystus zwyciężył, Trzeciego dnia zmartwychwstał. Halleluja”. W niezmiennie spopularyzowanym od r. 1522 „Żywocie Pana Jezusa” Baltazara Opecia, zarówno forma (pięciowierszowa strofka), jak treść pieśni wykazują już zasadnicze różnice. Oto jak ona tam wygląda: „Wesoły nam dzień nastał, Gdy Zbawiciel zwyciężył zmartwychwstał, — Wybawiwszy dusze je, Wziął je w królestwo święte, A sam diabeł związany jest przekleśnięty”. W tej redakcji pieśń ta posługiwała się melodią wspólną z czeską pieśnią „Weselyt nam den nastal” i z pieśnią niemiecką „Also heilig ist der Tag”. Jeszcze inna, ale już tylko w szczegółach odmienna, redakcja pieśni tej znamy z kancjonałów dyssydenckich wieku XVI-go, mianowicie Jana ze Sieklucza (od r. 1547), Walentego z Brzozowa i Piotra Krzesichleba-Artomjusza (od r. 1578). Wehłonoła w siebie tę melodię również i polska muzyka polifoniczna XVI-go wieku, czego świadectwem jest słynna, iscie monumentalna msza pięciogłosowa Marcina Lwowszczyka-Leopolity „Missa Paschalis”, w której motywy pieśni naszej użyte zostały w trzech ustępach Credo (mszę tę wydał w r. 1889 ks. dr. Józef Surzyński w cennym zbiorze kompozycji starych mistrzów muzyki polskiej).

Zbyt wiele miejsca zajęłoby wskazywanie źródeł, które wyznaczają drogę, po jakiej dokonywała się powolna ewolucja starej pieśni aż do tej formy, w której pojawia się ona w nieoszacowanym „Śpiewniku Kościelnym z melodyjami” X. M. Mioduszeńskiego, wydanym przed stoma laty („imprimatur” cenzora Zgromadzenia XX Misjonarzy i Arcybiskupa warszawskiego uzyskało wydawnictwo to w czerwcu 1837 r.). Słowo jest tu dziełem XVII jeszcze stulecia; opiera się ono na trzywierszowej strofie najstarszej redakcji pieśni (z Kancjonału Przeworszczyka). Od tego czasu nie uległa poezja ta żadnym dalszym zmianom. Tak jak przed trzema przynajmniej wiekami śpiewamy dzisiaj: „Wesoły nam dziś



Od wieków Rezurekcjom w Polsce towarzyszy pieśń „Wesoły nam dziś dzień nastał...”

Ag. Fot. „Światowid”.



Karta z „Dykcjonarza poetów polskich” ks. Juszyńskiego z tekstem i nutami do pieśni wielkanocnej „Wesoły nam dziś dzień nastał” (1822).

dzień nastał, Którego z nas każdy żądał, Tego dnia Chrystus zmartwychwstał. Alleluja. Alleluja. — Król niebieski k'nam zawitał, Jako śliczny kwiat zakwitał, Po śmierci się nam pokazał. Alleluja, Alleluja”. Niezmiennie ciekawie przedstawia się również proces przeobrażania się pieśni w kierunku postępów interwałowych i rytmiki melodii, z jaką łączono ostateczny tekst pieśni w XVII wieku. Melodję poprzednio śpiewaną, ową melodię wspólną z pieśnią łacińską, czeską i niemiecką, zarzucono na zawsze. Do nowej redakcji użyto melodii, pochodzącej z w. XVI. Obowiązuje ona „oficjalnie” i dzisiaj. W Jubileuszowym wydaniu Śpiewnika X. Mioduszeńskiego z r. 1928 znajdujemy ją w brzmieniu, pokrywającym się — z drobnymi jedynie odchyleniami z tekstem melodii, ogłoszonym przez samego autora Śpiewnika w r. 1837. We współczesnym śpiewie ludowym (nie należy określać tego rozumieć w ciasnem znaczeniu ludu wiejskiego) łatwo można zauważyć tendencję akcentowania słów tekstu w sposób wręcz odmienny od tego, który dyktuje

rytmika melodii „oficjalnej”, zamianę trochejów ośmiozłogówkowych wiersza na jamby, dzięki czemu deklamacja pierwszego zaraz wyrazu „wesoły” staje się naturalną a rymy nabierają potrzebnego do ich uwydatnienia nacisku. Prawie wszędzie można stwierdzić rozpoczynanie pieśni od przedtaktu, niezależnie od tego, że w jednych stronach Polski śpiewa się pieśń tę w takcie całym, w innych w trzyczwórciowym takcie. Istotą bowiem pieśni ludowej jest zmienność jej składowych czynników zależnie od różnych okoliczności naturalnych. Ale zawsze ostaje się w niej ta siła, która wiąże ulegające zmianom cząstki w idealnym całokształcie duchowego tworu, łączy z sobą ludzi, oddzielonych przestrzenią i czasem w całość społeczeństwa, owianego wspólnymi wzlotami myśli i serca.

Melodia pieśni naszej, podana przez X. Mioduszeńskiego w pierwszym wydaniu „Śpiewnika”, przejęta do wszystkich następnych wydań Śpiewników XX. Misjonarzy i uznana za „oficjalną” przez licznych duchownych autorów popularnych zbiorów kościelnych (że wskażemy n. p. na Śpiewnik ks. Al. Piątkiewicza z r. 1912 w Tarnowie, lub ks. Jana Wiśniewskiego z r. 1931 w Pelplinie) miała i ma następujące brzmienie:



Z pośród rozmaitych redakcji melodii tej, odpowiadających praktyce śpiewu „ludowego” w różnych okolicach Polski, niechaj wystarczy przytoczenie bodaj dwóch wersji o zbliżonym do siebie brzmieniu, potwierdzających dobitnie uwagi poprzednie o przeistoczeniu rytmiki i akcentuacji

tekstu. Pierwszą wersję znajdujemy w „Wyborze pieśni dla użytku młodzieży średnich zakładów naukowych” F. Fuka (wydanym około r. 1890), drugą w zbiorze p. t. „Pieśni Wielkanocne na trzy głosy żeńskie” Stanisława Bursy (z r. 1932).



JAK SIĘ PRZYGOTOWUJE



Próba „Motywu słowińskiego”, odtańczonego przez: Teresę Dobrowolską, Irenę Rozenówną i Milenę Lubiczówną. Niezależnie od akompaniamentu fortepianowego — kierowniczka zespołu wybija rytm na bębnie.



Milena Lubiczówna w „Marszu żałobnym”.
Foto Forbert — Warszawa.



Roma Głan w tańcu ludowym.
Foto Forbert — Warszawa.

TANECZNY WYSTĘP?



Próba „Arabesek”. W drzwiach — „mamusi” bacznie kontrolują postępy swych „pociec”.

Afiszę zapowiedziały występ zespołu tanecznego Ireny Prusickiej, premjowanego zaszczytnie na wiedeńskim konkursie międzynarodowym. Jak się odbywają przygotowania do takiego występu tanecznego? Wartoby przecież uchylić rąbka tej tajemnicy, zajrzeć do „kuchni”, w której wypieka się owe potrawy, z których ma składać się uczta artystyczna dla tłumu widzów...

Oczywiście, dostęp do tego sanktuarium jest „dla obcych wzbroniony”. Nimb tajemnicy ma otaczać owe przygotowania, owo mieszanie w tyglu prób wszelakich ingrediencji tanecznych, zaprawianie je domieszkami mimiki, okraszanie uśmiechami. Ale właśnie dlatego, że to tajemnica, tem bardziej nam — dziennikarzom — zależy na jej ujawnieniu. Dlatego też przyszliśmy do p. Prusickiej wraz z kolegą-fotografem z prośbą o pozwolenie przyjrzenia się „kuchni” tanecznej i sfotografowania ciekawszych fragmentów, „jak to się robi”.

— Jak to się robi? Jak w prawdziwej kuchni, — odrzekła p. Prusicka, dodając: — szczypta soli, szczypta cukru (ale nie „szczypta” tancerek, panowie, podczas ustawiania póż do fotografii, bo się przestraszą, uciekną, i nie z artykułu).

— O, proszę pani, nie takie one „straszne”, jak się malują — uspokoił fotograf p. Prusicką i zapewnił w imieniu nas obu, że będziemy się trzymali zdaleka... bo przecież zależy nam jedynie na dokonaniu kilku zdjęć migawkowych z ukrycia, aby dać pełne wrażenie bezpośredniości.

Tak też było. Fotograf czyha na „sejki rodzajowe” i pstryka, ja zaś w kącie natężam słuch i wzrok, wiernie opisując, com widział i słyszał.

A więc zaczyna się dzień pracy (a takich już było wiele i jeszcze będzie parę przed występem) od ćwiczeń gimnastyczno-tanecznych. Trudno tu opisać, ile rozmaitych kroków i skoków, wygięć i przegięć, na stojąco, siedząco i leżąc, na boku i na wznak trzeba „przerobić”. Niektóre ćwiczenia robi się „przy drazku”, niektóre na środku sali. Próba, przy której asystuje, odbywa się w salonie p. Prusickiej, która dowodzi nie tylko gromadką tancerek, ale również pianistką i „siłami pomocniczymi”. Kilka „mamusi” niedyskretnie zerka przez uchylone drzwi. Chcą też popatrzeć, jak to ich pociechy „mordują” się przed występem.

A trud jest rzeczywiście niemały. Niech nikt nie przypuszcza, że to łatwa rzecz. To nie tylko przyjąć, zatańczyć, dostać kwiaty i okłaski. Trzeba

Dokończenie na str. 26-tej.



Teresa Dobrowolska, Stefania Grodzieńska i Franciszka Mannówna w „egzotycznym krajobrazie”.
Foto Forbert — Warszawa.

je zapracować i to bardzo ciężko. Tempo pracy bardzo intensywne. Niema nawet czasu, aby chwilę odsapnąć. Pot leje się niekiedy strugami. Kierowniczka jest niewzruszona i nieublagana... Ale za to nie dziwnego, że każda tancerka jest wygimnastykowana, węzowo giętka, figurki zgrabne, jędrne, jak rzeźbione...

I to wszystko — to dopiero wstęp. Próba właściwa teraz dopiero się zaczyna. Niektóre tańce są jeszcze w stadium komponowania. P. Prusicka po chwili namysłu coś zmienia lub dodaje. Może tak będzie lepiej, a może tak wyraziściej...

Gdy już wreszcie układ jest ustalony, powtarza go się raz, drugi, trzeci, w całości lub fragmentami, czełuje każdy krok i gest, poprawia miki...

Osobno rozpatrywane są własne kompozycje tancerek. P. Prusicka sprawdza je badawczym okiem, to pochwali, tamto zgani, tu coś zmieni, tam poprawi...

Tańce zespołowe, oczywiście, próbuje się razem. Gdy zaś jedna z tancerek próbuje swój taniec solowy, reszta nie odpoczywa. Jedna czy dwie tylko przyglądają się. Inne zaabsorbowane swoimi tańcami, gdzieś „na boczku” raz jeszcze sobie prze-rabiają swój taniec, omawiają go z koleżanką, próbują kostjum, oglądają w lustrze tę lub inną swoją pozę, próbują nawet, czy tak sobie „zrobić” usta, czy inaczej...

Trwa to długie, długie godziny, dzień w dzień...

Jest wreszcie dzień występu. Umyślnie poszedłem, aby się przekonać, jak będzie smakowało to, czego przyrzadzanie szło tak kłopotliwie i ciężko.

I cóż? Już ani śladu wysiłku. Wszystko podane smacznie, zgrabnie, czyściutko, schludnie. Już nie ma zmęczonych twarzątek, gasnących oczu, przy-błdłych warg. Oblicza jakby uduchowione świętą iskrą artystyczną, oczy błyszcza, usta promieniają uśmiechem i purpurą warg... Lotne tancerki co chwila zmieniają się na scenie. Solówki, duety, tercety, kwartety, kwintety... No i brawa, brawa,

Dokończenie ze str. 25-tej.



Teresa Dobrowolska i Franciszka Mannówna w „Motywie góralskim”.

Foto Forbert — Warszawa.

bisy i kwiaty... Wszystko razem, półtora tuzina tańców trwało niespełna półtorej godziny. I na to trzeba było tyle, tak długich i tak męczących prób.

Nietrudno było dostrzec, że w zespole wysuwała się na czoło talentem, temperamentem, wszechstronnością i zdumiewającym „utanczaniem” całego ciała Franciszka Mannówna, zresztą, już solistka teatru „8.15”. Z impetem i bojowością, a zarazem z dużą mocą wyrazu i znakomitą techniką odtąńczyła „marsza wojennego” Ravela, za-imponowała lekkością skoków obrotowych w walcu Straussa (odtańczonym z Ireną Rozenówną) oraz porwała wszystkich brawurą i zamaszystością, z jaką potrafiła odtąńczyć (wraz z Teresą Dobrowolską) „motyw góralski”. To też zebrała największe żniwo oklasków i kwiatów.

„Taniec słowiański” Teresy Dobrowolskiej zwrócił ogólną uwagę finezyjnością wielce oryginalnego układu, opartego na zdumiewających kombinacjach skoków z obrotami. Dał dużo do myślenia i był bardzo składowo wykonany. Stefania Grodzieńska miała wiele rozmachu i szczerzej pasji tanecznej w „barbarzyńskim” marszu, wykonanym „con brio” i nagrodzonym głośnie brawem.

Cała wspomniana trójka wykonała też niepospolicie zajmujący „Krajobraz egzotyczny”, malując go misternymi przegięciami i falowaniem rąk. Był to impresjonujący „trójsplot” rąk, nóg i ciała, znakomicie nakreślony przez tę wielce utalentowaną trójkę, która ma dać wkrótce własny występ. Z pozostałych tańców najbardziej podobał się marsz żałobny, z przejściem odtąńczony przez Milenę Lubieżównę, której cenne zalety aparcyjne i taneczne można było później również wysoko ocenić w kujawiaku i tańcu słowiańskim, bardziej odpowiadającym jej słonecznej, zachwycającej i szczerze polskiej urodzie „wiochny”. Uzupełnieniem popisu były produkcje trójki „cudownych dzieci” tanecznych, z których, zapewne, kiedyś wyklują się utalentowane tancerki.

H. L.

NIEZWYKŁY WYPADEK W ŚWIECIE FILMJI.



Dwie wdzięczne istotki, które oglądamy na powyższej fotografii — są siostrami-bliźniaczkami, nazwiskiem Brewster, noszącymi wdzięczne imiona Glorji i Barbary. Zostały one ostatnio w dość sensacyjny sposób zaangażowane do jednej z wytwórni w Hollywood. Odwiedziwszy w stolicy filmu swojego krewnego, zostały wyróżnione przez jednego z tamtejszych aktorów i za jego protekcją stały się niespodzianie najmłodszymi gwiazdkami na firmamencie sztuki filmowej.

Delius — Paryż.

Czaj budzącej się wiosny

i jej kwiatów o subtelnych zapachach zaklęty jest w prawdziwych wodach kwiatowych „Molinard”

„HABANITA”

„CALENDAL”

„NAMICO”

„LAVANDE
de Bonne Maman”

MOLINARD

Paris



Truskawiec=Zdrój

**Tani sezon
wiosenny
od 1 kwietnia.**

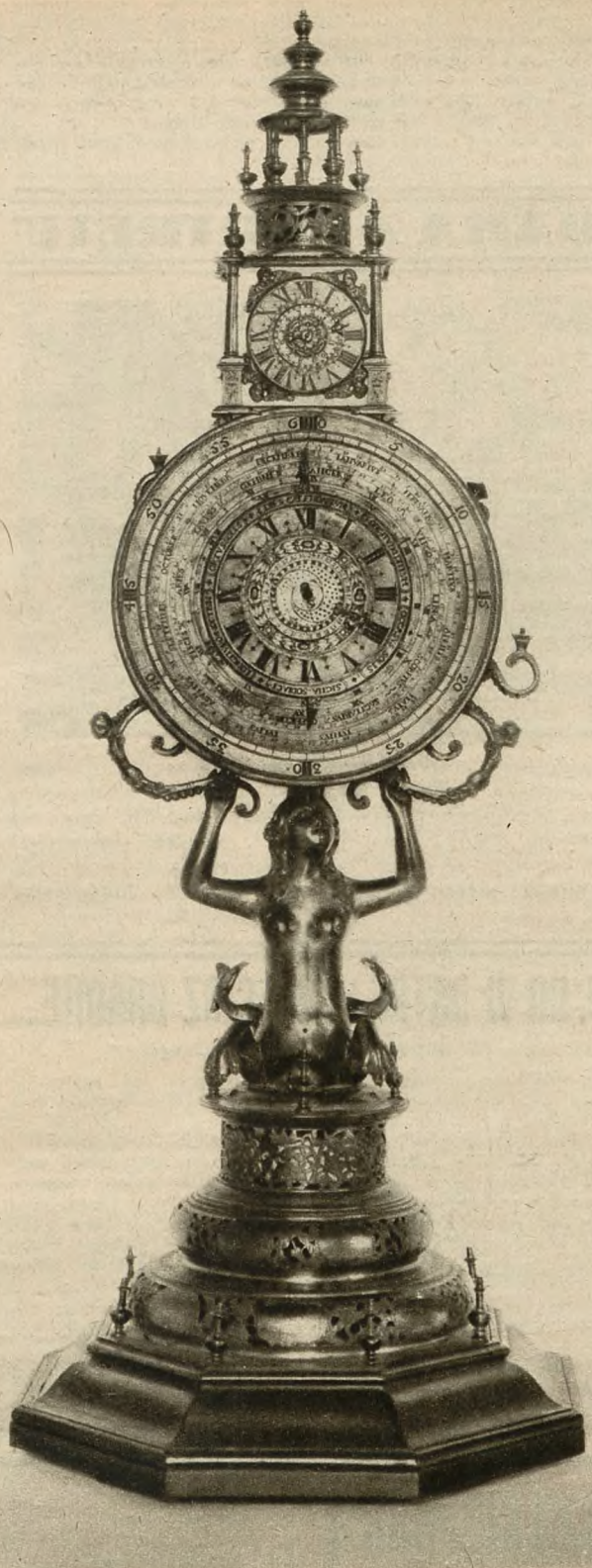
Naturalne kąpiele solankowe, siarczane, borowinowe. — Na czele wód pitnych słynna „Naftusia” — nowoodkryty źródło wód gorzkich „Barbara”



Król Jan Kazimierz, w którego posiadaniu znajdował się zegar Wohlbrechta, przekazany obecnie do Zbiorów wawelskich.

Dzięki ofiarności p. Ludwika Holzera Zamek Wawelski zyskał wspaniały nabytek — zegar metrowej prawie wysokości, z bronzu złoconego, wykonany w połowie XVII wieku w Toruniu przez Wawrzyńca Wohlbrechta, nadwornego zegarmistrza króla Jana Kazimierza.

Zegar ten przechowany był w rodzinie Cieńskich, od drugiej połowy XVII wieku. Według tradycji rodzinnej miał go pod Wiedniem ze sobą w roku 1683 regimentarz Cieński, według innej wersji tradycja widziała w nim nawet zdobywcę z odsieczy. Dla tych mylnych tradycji J. Matejko malując ofiarowany do Watykanu obraz: „Sobieski pod Wiedniem” umieścił w obrazie z lewej strony, na pierwszym planie, pacholę dźwigające jako zdobywcę ten zegar. Wystawiony na wystawie Jana III w r. 1883 w Krakowie, wzbudził zachwyt. M. Sokołowski pisząc o tej wystawie, nazywa ten zegar jednym z najpiękniejszych, jakie się zachowały z XVII w. I jak zwykle bywa, znalazł się też zaraz na niego nabywca. Po wystawie baron Rotszylł posłał do właściciela swego agenta, ofiarując za



Zegar z bronzu złoconego, wykonany w Toruniu w drugiej połowie XVII-ego wieku przez Wawrzyńca Wohlbrechta, nadwornego zegarmistrza króla Jana Kazimierza, dostał się obecnie na Zamek wawelski.

zegar sumę na owe czasy olbrzymią, blisko dziesięć tysięcy dolarów. Na szczęście znalazł się znowu wielki pamiątek polskich obrońca — Jan Matejko, który skłonił właściciela do odrzucenia oferty i zegar dla kraju uratował.

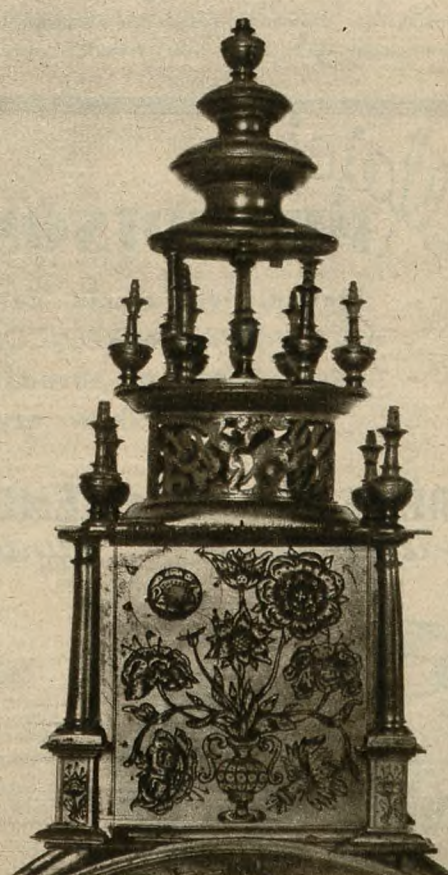
Zegar nie tylko rozmiarami (wysokość prawie jednego metra) ale i kształtem należy do niezwykłych. Na ośmiobocznym postumencie, na kilku bogato wycinanych walcach spoczywa syrena o dwu ogonach. Motyw syreny jest dla Torunia charakterystyczny, łączy się z legendami o Wiśle i trwa do dziś w słynnych piernikach toruńskich. Syrena na zegarze podtrzymuje głowę i rękami bęben z tarczą zegarową, na której widnieją zarówno godziny, minuty, jak i miesiące, zodjaki etc. Całość uwieńczona jest jeszcze jednym zegarem wieżyczkowym. Mamy tu więc połączenie zegara tak zwanego w formie monstrancji z wieżowym o rozmiarach nigdzie indziej prawie niespotykanych. Prześliczne są ornamenty ryte na odwrocie zegara.

Odwrotna strona tarczy na mechanizmie ma wyryty napis: Lorenz Wohlbrecht in Thoren. Mistrz Wawrzyniec Wohlbrecht w aktach toruńskich nazywany jest królewskim zegarmistrzem z Warszawy. Wyemigrowawszy z Torunia zdobył sobie sławę w Warszawie i w roku 1669 na starość wraca do Torunia, prosząc, aby mu z powrotem w Toruniu pozwolono wykonywać zegary (Archiwum w Toruniu, protokoły mistrzów).

Takim mistrzowskim jego dziełem o wspaniałej patynie bronzu złoconego jest nasz zegar, być może wykonany dla króla i przez króla Cieńskiemu potem ofiarowany.

Kiedy starałem się o zdobycie tego zegara dla Zamku Wawelskiego i miałem już zgodę Ministerstwa Skarbu na ten cel, potrzebując jeszcze kilku tysięcy złotych brakujących, zwróciłem się do p. Ludwika Holzera o pomoc. P. L. Holzer w imieniu firmy „Omega” pragnącej podkreślić łączność tradycji między starem zegarmistrzostwem a obecnymi czasami, z największą gotowością całą sumę ofiarował i w ten sposób zegar stał się największą ozdobą Sali Pod Planetami na Wawelu.

Stanisław Świerż Zaleski.



Górna część zegara, widziana od tyłu.

Chat Noir
EAU DE COLOGNE
wspaniały zapach
nadaje czarującą
indywidualną nutę.

Na święta
ciasta budynie
Dra Oetkera

Niezrównana książka z przepisami Dra A. Oetkera pt. „Dobra gospodyni piecze sama” jest do nabycia we wszystkich sklepach kolonialnych i księgarniach Cena obniżona 30 groszy

„DYPLOMATYCZNA ŻONA“



Pp. Grossówna i Ruszkowski tańczą rumbę w nowym, niezwykle emocjonującym, polskim obrazie filmowym p. t. „Dyplomatyczna żona”. Fot. „Polski Tob's”.

z morzem aktorów i statystów groził złamaniem nogi lub wpadnięciem do wody. Dwie łodzie motorowe, które pełniły stałą straż przy statku, wylowiły niejednego niefortunnego „wilkę morskiego”.

Film „Łódź śmierci” odznaczający się niezwykle emocjonującą treścią sensacyjno-awanturkową i precyzyjnymi planami, należy pod względem technicznym i artystycznym do najlepszych filmów Spółki Albers-Ueicki-Menzel.

„Łódź śmierci” ukaże się wkrótce na ekranach kilku większych miast w Polsce.

„DAMA Z PORTRETU“



Imponująca scena z potężnego filmu p. t. „Dama z portretu”, przedstawiająca moment odsłonięcia przed członkami amsterdamskiej gwardii cywilnej słynnego obrazu „Nocny rond”, pędzla genialnego Rembrandta, w filmie tym odtwarzanego przez znakomitego aktora angielskiego, Charlesa Laughtona.

Fot. „Polska Spółka Filmowa”.



Znakomity Charles Laughton, jako genialny malarz Rembrandt w wielkim filmie p. t. „Dama z portretu”, reżyserji sławnego Aleksandra Kordy. Film ten ujrzymy wkrótce w Polsce.

Fot. „Polska Spółka Filmowa”.

„ŁÓDŹ ŚMIERCI“



Hans Albers i Erna Fentsch w filmie p. t. „Łódź śmierci”, reżyserji Gustawa Ucickiego. Fot. „Warszawska Kinematograficzna Spółka Akcyjna”.

Nowy wielki triumf święcił niedawno Hans Albers w sensacyjno-awanturkowym filmie p. t. „Unter heissem Himmel”. (Tytuł polski „Łódź śmierci”). — Przygotowania do tego filmu trwały pół roku. Na zdjęcia plenerowe na Morzu Egejskim i w kanale Korynckim poświęcono 3 tygodnie. Przewodowne okolice nadbrzeżne Grecji zostały uwiecznione na taśmie. — Trzy tygodnie 50 ludzi z ekspedycji filmowej zmagało się z niewygodami, a nawet niebezpieczeństwami, gdyż statek po katastrofie (jak wynikało ze scenariusza) był naprawdę pochylony prawą burzą o 30 stopni do morza.

Przez cały czas filmowania tonącego statku morze było dość wzburzone i każdy nieostrożny krok nieotrząskanych

TY, CO W OSTREJ ŚWIECISZ BRAMIE...

Na marginesie filmu polskiego.

Wytwórcia „Stefan Nafeter” ukończyła już realizację filmu „Ty, co w Ostrej świecisz Bramie”. W związku z tem pytamy dyr. Stefana Nastera:

— Pan Dyrektor zadowolony jest z wyniku swej pracy?

— Na szczęście, jestem otoczony ludźmi najlepszej woli i wielkiego talentu, dzięki którym powstało dzieło, mogące wzruszyć najbardziej nawet zimnego widza. Treść filmu, jaką jest cud Matki Boskiej Ostrobramskiej, przetrwał grzeszną duszę kobiecą, musi obudzić w każdym głęboką wiarę w nadziemską opiekę Opatrzności. Stworzenie takiego filmu religijnego było marzeniem całego mego życia.

— Setki tysięcy widzów kinowych będą panu wdzięczni, panie dyrektorze, za to, że urzeczywistnił pan to swoje marzenie.

— Proszę przytem nie zapominać — że film ma znakomity zespół. W głównych rolach występują tu Bogda i Żelichowska, jako dwie rywalki, walczące o duszę bohatera, którego rolę odtwarza Cybulski. Pozatem zaś gnają: Jasińska, Świer-

czewska, Trapszo, Junosza-Stepowski, Kurnakowicz, Sienkiewicz, Socha i inni. Wierzę w to, że w naszych ponurych czasach film ten będzie słońcem wiary, miłości i nadziei, które najszerszym rzeszom oprómią życie i doda otuchy.

Wkrótce ujrzymy ten piękny film na ekranach całej Polski.



195

Zła przemiana materji przyspiesza starość.

Zanieczyszczona krew może powodować szereg rozmaitych dolegliwości, bóle artretyczne, wzdęcia, odbijania, bóle w wątrobie, niesmak w ustach, brak apetytu, skłonność do tycia, plamy i wyrzuty na skórze. Choroby złej przemiany materji niszczą organizm i przyspieszają starość. Racjonalna, zgodna z naturą kuracja jest normowanie czynności wątroby i nerek. Dwudziestoletnie doświadczenie wykazało, że w chorobach na tle złej przemiany materji, chronicznego zaparcia, kamieniach żółciowych, żółtaczce, otyłości, artretyzmie, mają zastosowanie zioła „Cholekinaza” H. Niemojewskiego. Broszury bezpłatnie wysyła Labor. Fizj.-chem. „Cholekinaza” H. Niemojewskiego, Warszawa, Nowy-Swiat 5 oraz apteki i sklepy apteczne.

256

Właście

PRZEPISOM SIMON

Jakkolwiek macie cerę, powierzcie ją „DWUM SPRZYMIERZENCOM WASZEJ URODY”, powstałym na zasadzie tych samych składników czynnych.

CRÈME SIMON

„pielęgnujący”

CRÈME SIMON MAT.

„upiększający”

Stosownie do okoliczności polecamy używanie obu tych doskonałych kremów na zmianę.

Leby musza, wystarczyć na całe życie

nasta i eliksir

VADEMECUM

222

WIZYTA „ŚWIATOWIDA“ U EWY BANDROWSKIEJ-TURSKIEJ

W nowoczesnej willi na Saskiej Kępie mieszka najwybitniejsza śpiewaczka polska naszej doby, p. Ewa Bandrowska-Turska. W ciągu ostatnich kilku lat nazwisko jej stało się głośnie we wszystkich stolicach Europy. Jedynie Hiszpania nie gościła jej u siebie i Rumunia. Do Bukaresztu jednak wyjechała p. Bandrowska-Turska w ub. sobotę — we wtorek oraz w dni następne, 17, 18 i 19 b. m. odbyły się w królewskiej operze i na tamtejszych estradach gościnne jej występy, które, jak o tem pisze prasa rumuńska, zamieniły się w jeden wielki triumf naszej primadonny i do bogatego albumu recenzyj, jakie wyszły z pod piór najtęższych znawców europejskich, dorzuciły kilkanaście nowych, entuzjastycznych krytyk, świadczących o wielkiem uznaniu Rumunów dla talentu p. Ewy Bandrowskiej-Turskiej.

Przed wyjazdem znakomitej artystki, odwiedziliśmy ją w jej prywatnym mieszkaniu. Nigdy przedtem nie widzieliśmy jej, ani też nie rozmawialiśmy z nią. To, co piszemy — nie jest wywiadem. Są to raczej wrażenia dziennikarza, który pierwszy raz prywatnie rozmawiał z artystką o tak wielkiej, światowej sławie, przytem jednak tak skromną, jak się rzadko spotyka. Naogół bowiem wielka sława i popularność powodują, że obdarzeni niemi ludzie nabierają o sobie większego mniemania, niż to jest w rzeczywistości, i swoją zarozumiałością często zrażają ludzi do siebie.

Ponieważ tak jest naogół, pierwsze spotkanie z wielką śpiewaczką

przejmowało nas pewnym niepokojem. Wszystkie obawy jednak rozwiązały się w tym wypadku przy pierwszym wejrzeniu. W mieszkaniu, urządzone z nadzwyczajnym smakiem i świadczącym — jak mówi Oscar Wilde — o wielkiej kulturze duchowej jego mieszkańców, spotkałmy osobę nadzwyczaj ujmującą, szczerą, bezpośrednią, nieco w sobie zamkniętą — o czem świadczy pewna powściągliwość w rozmowie — ogromnie gościnna, ubrana skromnie, kobietę o spokojnym wyrazie twarzy, o bujnych ciemno-blond włosach, śmiało zarysowanych ciemnych brwiach, pięknych oczach, ładnie wykrojonych ustach, kobietę wreszcie bardzo postawną. Pierwsze to wrażenie można uzupełnić przelotną myślą, jaka się podczas tego spotkania nasunęła, mianowicie — że jest to kulturalna kobieta w stu procentach i w stu procentach artystka. Ciągły kontakt ze sztuką wywarł piętno na całym urządzeniu otoczenia i sposobie życia.

O czem może rozmawiać dziennikarz ze sławą tej miary, co p. Ewa Bandrowska-Turska? Zdawałoby się, że wyłącznie o jej sukcesach zagranicznych, że będzie mu ona opowiadała o triumfach, o poklasku tłumów wielbicieli, o entuzjazmie, jaki panuje w operach światowych i salach koncertowych świata, krótko mówiąc, że będzie się wyłącznie mówiło o niej.

Tymczasem nie. I gdyby się otrzymało polecenie zrobienia jakiegoś szczegółowego wywiadu z p. Bandrowską-Turską, na temat właśnie

Ewa Bandrowska-Turska w jednej ze swych ról.



Ewa Bandrowska-Turska „na łonie rodziny“.

Ag. Fot. „Światowid“.

cieh. „Trzecie więc istoty“, czyli krótko mówiąc, wspomniany pekińczyk, korzysta z tego, że pani jest również uwolniona od tamtych dwojga, by wdrapać się na jej kolana.

W doskonałej harmonii, wbrew odwiecznym ludzkim twierdzeniom o „nienawiści klasowej“, żyją z trojgiem psów dwa koty. Jeden z nich „Maciek“ pochodzi z dobrej rodziny, drugi natomiast „Pufka“ jest pospolitym przybłądą, przysgarbionym przez p. Bandrowską-Turską z ulicy. Niktby dziś oczywiście nie poznał w tym pięknym, wypasionym, o błyszczącym futerku — kotku, że niegdyś tułał się biedak po świecie.

Tomy całe możnaby napisać na temat tego domowego zwierzynca, na temat ich harców, igrzysk tych zwierzątek, a nadewszystko o niezmiernie czułym ich stosunku do właścicielki. Kochają się wszyscy wzajemnie i w miłości, spokoju i dobrobycie wiodą psio-koci żywot.

Kiedy rozmawialiśmy o nich, wszystkie trzy psy i oba koty, porozkładane na miękkiej kanapie figlowały beztrosko, jakby starając się naocześnie przekonać nas, że im się dobrze powodzi.

Korzystają one z każdorazowego pobytu swej pani w kraju, by nacieszyć się nią dowoli. A że nie zdarza się to zbyt często — wiadoma to rzecz, bo przecież większość dni w roku spędza p. Bandrowska-Turska zagranicą na występach. Do kraju wpada na krótki okres czasu, poprostu, żeby odetchnąć ojczystym powietrzem, i znów na długie tygodnie i miesiące wyjeżdża zagranicę, by swoim wielkim talentem szerzyć sławę polskiego imienia. Należy ona do grona nielicznych wielkich sław polskich, którym zawdzięczamy dużo rozgłosu na szerokim świecie. Paderewski, Kiepusza, Bandrowska-Turska — to imiona, które znają wszystkie stolice Europy i świata, i ilekroć któreś z nich występuje zagranicą, duża część sławy, jaką zdobywają, spada na Polskę. Jak więc każda z tych wielkich sław, i p. Bandrowska-Turska u siebie bywa bardzo rzadko i mało czasu może poświęcić swemu prywatnemu życiu. Ale gdy już jest u siebie, wtedy lubi zapomnieć o sławie, unika rozmów na ten temat, jest panią swego domu i swoich ulubieńców.

B. Si.

**JESTEŚMY
JEDNEJ KRWI
ZŁÓŻ GROSZ NA SZKOLNICTWO
POLSKIE ZA GRANICĄ**



jej sukcesów, wnosząc z tej rozmowy, trzebaby się dobrze napracować, nimby się ten „materiał“ od niej wydobył.

P. Bandrowska-Turska woli o sobie nie mówić, a gdy jest już do tego przez jakiegoś dziennikarza zmuszona, zbywa rozmowę półsłówkami i skierowuje ją co chwila na inny temat, tak, że trzeba się pilnować, by od obranej linii nie zboczyć. Na szczęście nie mieliśmy za zadanie wydobyć od p. Bandrowskiej-Turskiej samochwalnych słów i rozmowa potoczyła się na temat zwierzynca znakomitej śpiewaczki. Bo trzeba wiedzieć, że w willi na Saskiej Kępie pod czułą i troskliwą opieką wielkiej artystki chowa się pięcioro zwierząt: trzy psy i dwa koty. Ładny zwierzyniec, co?

Największy z psów, to trójkolorowy spaniel, Nikita — krótko: Niki — piękny okaz, dar ambasadorstwa Chłapowskich z Paryża. Cudny pies, tylko tehrz straszliwy. Jeżeli zostanie w pokoju sam na sam z kimś obcym, zaczyna gwałtownie ujadąć, ale nie ze złości, tylko dla dodania sobie odwagi. Drugi — to pekińczyk „Czim-pao“ (co znaczy „Złoty skarb“) podobnie, jak jego kolega, rozpieszczony do niemożliwości, w tej chwili nadużywa pieszczot swej pani, jako że Niki wraz ze smukłą, o „węzowej linii“ jamniczką Kasią, zakochawszy się w sobie, stronią od towarzystwa istot trze-



**Podróż z dzieckiem
lub starszą osobą?**

**Samolotem
najwygodniej.**

EUGENJUSZ SOLARSKI,

jeden z czołowych aktorów doby obecnej, w znakomitej swej kreacji Figara w sztuce Beaumarchais'go pt. „Wesele Figara”, granej z rekordowym powodzeniem na scenie Teatru Polskiego w Warszawie.

Fot. St. Brzozowski — Warszawa.



KUPON Nr. 13 upoważniający do losowania nagrody
za rozwiązanie zagadek z 27



Fot. „Van Dyck“

Ze świata rewji.

Reprodukujemy obok podobiznę znakomitej, utalentowanej pieśniarki i wodewilistki, p. Geny Honarskiej, która zdobyła sobie wielkie uznanie i sympatię publiczności całym szeregiem występów na deskach rewjowych teatrów naszego kraju. Występowała w Warszawskiej Operetce, a także w operetkach katowickiej i wileńskiej, niedawno oglądaliśmy ją i słuchali w Krakowie w Teatrze Bagatela, poddając się z miejsca czarowi jej niepospolitej urody, wdzięku i pięknego głosu. Gdziekolwiek pojawiała się po raz pierwszy Gena Honarska, miała zawsze jak najlepsze recenzje, podkreślające niezwykle oryginalną interpretację jej śpiewaczego repertuaru. P. Gena Honarska wystąpi niebawem na scenie rewjowego teatru warszawskiego „Hollywood“, z którego sceny będzie znów czarowała publiczność warszawską swym talentem i urodą.

Wielkanoc.

Szarada.

(Ułożył „Tońko“ — Klub Szaradzystów w Warszawie).

Rozśpiewały się dzwony czwór starej dzwonnicy,
bo w tę trzecią zmartwychwstał i wyszedł z ciemnicy
Zbawiciel świata.
Czwartych-piątych to wina, że nasz Pan nad Pany
został przez ludzi pojman i czwór śmierć skazany
przez swego brata.

Minęła nas dwa-szosta, bo za nasze winy
umarł na krzyżu Chrystus — Matki Syn Jedyny
za ludzkie plimie.

Przyszła noc Pierwsza-druga i od sześć-czwartego
płynię światłość i radość z nieba wysokiego
na smutną ziemię.

Pójdźmy, pięć-szosta rzesza, potężna gromada
tam gdzie nam śledem-cztery z nieba wielka radość,
gdzie biją dzwony.

Pójdźmy — nim trzecia-druga rozpedzi jasności,
nim znowu się rozbudza tam, na wysokości
gwiazdek miliony.

Pójdźmy w Raz-druga-trzecią przed ciebie otłarze,
padnijmy przed cudownym obrazem na twarz,
gdzie świat się kłania.

Wynieśmy czyste serce, by dzisiaj w kościele,
uginając kolana, paść przed Zbawicielem
w dzień Zmartwychwstania....

Marzec.

Szarada.

(Ułożył „Tońko“ — Klub Szaradzystów w Warszawie).

Pod uderzeniem czarodziejskiej paliki
z twardych wspak pierwszych wyrwały się rzeki —
znikły z pól śniegu ostatnie kryształki,
i z wodą spłynęły do mórz dalekich...

Zima raz-cztery skończyła swój żywot
niepodzianie — może czwór-dwa za wcześniej —
wkrótce skowronki zadzwonią nad nią,
zakwitną grusze, jabłonie i trzecie...

I wspak sześć-czwarte słoneczne zabłysną —
marzec pięć-siedem wiośnie dłoń przyjazną,
za czwór-szóstego mrozy w kwietniu ścisną
i czasem niwy zielone zamarzają...

Choć taka cała jest już przysłowiowa —
czy to trój-siódma? Trudno będzie orzec!
Niewiele wagi mają moje słowa —
czwór-jestem „PIM“em! Uchowaj mnie Boże!

Zdecydowany jestem dla ludzkości
pięć-siódme-czwarte napisać do nieba:
O wiosnę, ciepło i trochę jasności,
o czarny kawał powszedniego chleba...

Gdy raz-dwa-trzecia pogoda się zbliżni —
dwa jest możliwe, pomnając na tradycję! —
To pani zima, już całkiem wyraźnie,
będzie musiała zmykać na banieję...

Za rozwiązanie powyższych dwóch zadań, redakcja „Światowida“ przeznacza

trzy nagrody.

Pierwsza zł 20.— druga zł 10.—, trzecia prenumerata miesięczna „Światowida“.

Rozwiązania należy nadsyłać najpóźniej do dnia 3 kwietnia 1937 wraz z załączonym kuponem.

Rozwiązanie z Nr. 10.

W gościnie u latego.

Trafne rozwiązania zagadek z N-ru 10 nadesłali:

Ela Ustaszewska, Warszawa; Cezary Władysław Zamiński, Warszawa; Wacław Pogodziński, Warszawa; Eugeniusz Przybysz, Warszawa; X. X.; Jerzy Pulwarski, Warszawa; „Junona“, Warszawa; Kazimierz Lipa, Zabki; Feliks Pergałowski, Warszawa; Franciszek Izdebski, Kraków; Stanisław Panek, Kraków; Mieczysław Karaś, Wyszki; W. Nosé, Anin; Michał Mieczkowski, Mielec; Helena Kurowska, Warszawa; Michałina Wędrychowska, Jarosław; Stan. Grabowski, Płock; Wacław Tyblewski, Poznań; Jerzy Drozd, Równe; Władysław Jankowski, Żywiec; Alfons Kotowski, Katowice; Włodzimierz Sosnowski, Białobłona; Helena Cieluchówna, Poznań; Wanda Nowakowa, Łuniniec; Roman Dziubiński, Kraków; Wasielowska Walerja, Częstochowa; Stanisław Walczyński, Częstochowa; Hipolit L. Piątkowski, Łódź; kapral Zygmunt Jedrys, Troki; Br. Rotter, Borszczów; Ferdynand Welkens, Boryslaw; ppor. Alfred Nowakowski, Baranów; Stanisław Pawełczyk, Łódź; Mikołaj Świdorski, Tarnopol; Marja Eliachowa, Kutno; ks. Władysław Zabłocki, Turek; Jerzy Kamionka, Bydgoszcz; Katarzyna Górecka, Gdynia (zł 20.—); St. Smorawski, Sobieski; Alfreda Świątkowska, Łódź; Madzia Dąbrowska, Grudziądz; Leon Cichowicz, Toruń; Irena Brodówna, Toruń; Marja Emesčajmer, Warszawa; Julian Papięz, Warszawa; Antonina Łakotówna, Kuźnica; Jadwiga Truskolaska, Toruń; Teofil Sobiecki, Poznań; Józef Byrtek, Rzeszów; Ludwika Roźniecka, Łazy; płk. Marjan Ocetkiewicz, Wilno; Arjusz Droski; mgr. Józef Czołba, Toruń; Józef Dąbrowski, Milanówek; Jola i Hala Kowalczykówna, Łódź; Leszek Kowalewski, Włocławek; Helena Drabicka, Stanisławów; Julian Turkiewicz, Zółkiew; st. szereg. Michałowski, Kraków; Ludwik Oksza-Jasiński, Łódź; Jan Lembke, Przedbórz; Krystyna Woyciechowska, Brzeżany; Wienia Nowakówna, Brzeziński; Izabella Samulska, Pleszew; Eugeniusz Dworski, Łwów; Jadwiga Zaleska, Warszawa; Romuald Konarzewski, Złoczów; S. Mikowska, Warszawa; Janusz Roman, Warszawa; Alina Olbrychtówna, Warszawa; kpt. Stanisław Konowalec, Równe; Stefanja Sylwia Amanowa, Kozowa; Józefa Wojniakiewicz, Warszawa; Eugeniusz Fronczak, Nowy Dwór; Zofia Wojtasówna, Kety; Władysław Robaczynski, Krosno; Wł. Doniec, Wolbrom; Eugeniusz Dowmanowicz, Łwów; Eugenja Krügerówna, Warszawa; Helena Frankowska, Bitków; Stefan Bąkowski, Kraków; Marjan Jagusiński, Kraków; Witold Majewski, Warszawa; „Sfinks“, Włodzimierz; Władysław Opałowski, Wilno; Kazimierz Wojdyło, Przemyśl; Czesław Giezonis, Wilno; Lucja Pannenkowa, Łwów; Kazimiera Cwierniakówna, Zakopane; Edward Łucuk, Piotrków Tryb.; Zbigniew Gampł, Piotrków Tryb.; Klara Knych, Poznań; Karol Kugler, Łaskowice; Zofia Tesiorowska, Wieluń; Fr. Kocur, Chybie; Tadeusz Jabłoński, Jaremeze; Jan Kalita, Równe; Pracownicy Firmy „Pilot“, Łwów; Janina Dobrowolska, Toruń; Mira Lilpopowa, Włochy; H. K. Warszawa; „Nyska z Barwałdu“, A. Mosbergerowa, Jarosław; Bronisława Rasmultowa, Jeżów; Bolesław Paluszek, Częstochowa; Tadeusz Charzyński, Toruń; Eugeniusz Dobrzyniewicz, Radomsk; Jan Marcinkiewicz, Otwock; Zofia Lasocka, Warszawa; Czesław Błażejowski, Zabki; Jadwiga Czepielkiewiczowa, Wołomin; Janina Stadnicka, Piłica; Kazia Tymkówna, Łwów; Ryszard Janotka, Kraków; Zygmunt Blatt, Łódź; Józef Stefańczyk, Pabjanice; Marja Ziółkowska, Poznań; Zofia Ujwarowa, Dubno; Henryk Berwetz Radom (zł 10.—); Halina Thomeyer, Poznań; Józef Partyka, Pińsk; Halina Bartolewska, Lublin; Helena Celewiczowa, Stary Sącz; Jerzy Zdzitowiecki, Raciaż; Mieczysław Kaweck, Jaworzno; mgr. Roman Chroński, Krzemieniec; Janusz Metelski, Podswile; Adam Zajdel, Krosno; Szaradziści Firmy Babcock-Zieleniewski, Sosnowiec; W. Berendt, Zasin; Stanisława Błaszczakowa, Grajewo; Zygmunt Przesławski, Częstochowa; Klub Pracowników „Gazolina“, Boryslaw; Mery Piwowarczykowa, Boryslaw; Karol Łukasiewicz, Brzeżany; Stef. Bachman, Boryslaw; Mar. Lankau Boryslaw; Mil. Klimkowska, Boryslaw; Stan. Płonkowski, Boryslaw; Ad. Piwowarczyk, Boryslaw; Betty Herz-

SPROSTOWANIE.

W sprawie artykułu, umieszczonego na łamach naszego pisma w nr. 5-ym pt. „Hodowla psów rasowych w Polsce“, w którym autor zaznacza m. in., że psy rasy owczarków podhalańskich nadają się do służby w Straży Granicznej a szkoleniem zajmuje się p. nadkom. Policji Państw. Alojzy Grimm, jako kierownik hodowli psa służbowego, otrzymaliśmy z Komendy Straży Granicznej następujące sprostowanie:

1) Psy rasy owczarków podhalańskich nie nadają się do służby w Straży Granicznej.

2) Dwa lata temu były przeprowadzone studia w tym kierunku bez żadnego wyniku.

3) Przeprowadzaniem studiów i szkoleniem psów zajmuje się wyłącznie Straż Graniczna i nikt z poza Korpusu Straży Granicznej nie jest upoważniony do przeprowadzania studiów i szkolenia psów dla Straży Granicznej.

I. Zastępca Komendanta Straży Granicznej
Głogowski pplk..

berg, Boryslaw; Józefa Jamrowa, Boryslaw; Witold Nowicki, Warszawa; Edward Protasiewicz, Wołomin; Helena Lubańska, Warszawa; Marja Strubel Warszawa; N. Kazimierz Kozłowski Warszawa; Józef Woliński, Stanisławów; K. Stańczyk, Warszawa; Jan Śliwa, Kraków; Tatarówna, Zdobunów; Stanisław Janeczyszyn, Przemyśl; A. Wojciechowski, Wiehu; Anna Papée, Katowice; „Ulan“ leg-643, Kraków; inż. Tadeusz Popiel, Dąbrowa Górnicza; Piotr Wieczorek, Chorzów; „Szaradziści z Ostroga“, Ostrog; Wilhelm Bruliński, Tarnopol; Iza Frezerowa, Orchowo; „Dubois“, Rawicz; inż. Zygmunt Słowikowski, Warszawa; Hanka Ziemska, Lublin; pchor. Benedykt Zieliński, Dęblin; W. Cacek, Warszawa; Filek z Baranowicz; Wanda S.; Czesław Mergentaler, Pińsk; Andrzej Godawa, Kraków; Zbigniew Kusiak, Kraków; L. Pancierzyńska, Grudziądz; A. Kumiszcze, Podgórz; Sybilla Krassulówna, Lublin; Kamila Jeż, Łwów; Adela Batorycka Warszawa; Marja Baworowska, Soroko; A. Mieczkowski, Wilno; Edward Czerniawski, Toruń; B. Mielczarski, Przedbórz; H. Knapik, Dęblin; Jadwiga Kwiekowa, Dobrzeń; Ignacy Wójcik, Częstochowa; Marja Jurecykówna, Słomim; Julian Lazar, Łódź; Stanisław Jarosz, Łwów; Leon Bieniasz, Łwów; Lucyna Zuchmatowicz, Warszawa; Stanisław Żurowski, Bończa; Bronisław Morawski, Katowice; J. Janeczowski, Wilno; Seweryn Mordawski, Limanowa; Konstanty Miłkowski, Kraków; Adam Wójtowicz, Chabówka; Karol Kaczmarczyk, Kraków; Aniela Blaschkowa, Kraków; Irena Lewicka, Łwów; Marjan Feduszka, Stanisławów; Fr. Chmielewski, Rzeszów; Nina Kwiatkowska, Łuck; Marja Paschkowa Grybów; dr. Kazimierz Skoczek, Stalpec; Murza-Murciez Ibrahim, Wilno; Antoni Sieramski, Warszawa; mgr. Jerzy Rose, Warszawa; por. Zbigniew Stańczyk, Gródek Jag.; Anna Loeglerowa, Łwów; W. Zwierzchowski, Warszawa; kpt. Ant. Bieganski, Łomża; pchor. J. Dzwonnik Warszawa; Aleksy R., Brześć n/B.; Stanisław Dudzie, Skarżysko. (prenumerata miesięczna „Światowida“ od 1-go do 30-go kwietnia 1937); Marja Bielecka, Kraków; Jerzy Januszewski, Legionowo; Marja Chachłowska, Kraków; Ryszard Cudny, Wołomin; Lucjan Müller, Dederkały; Leon Finkel, Ostrog; Mariola, Radomsko; Zofia Wójcikowa, Poznań; Eugenia Bukowska, Poznań; Zygmunt Tietz, Warszawa; Marja Józefowa Oranowska, Warszawa; Z. Ptaszyńska, Oświęcim; Natalia Moniakowa, Sosnowiec; Jan Kierpka, Budzanów; Marja Ogorzałowa; E. Grodzka, Warszawa; sap. z cen. Edward Skula, Modlin; Marta Rogowska, Milanówek; Kazimierz Peltyn, Zawiercie; Irena Płoska, Łwów; Zosia Kowalczykówna, Radom; kpt. Zbigniew Zbiegień, Łuck; W. Hahorkiewicz, Skawina; Mieczysław Doktorczyk, Łódź; Kłedecki, Poznań; Lila Maślankowa Zajezierze; Kazimierz Czekiewicz, Kraków; ks. Julian Ludomir Arlitewicz, Mychów; Julian Trompeteler, Warszawa.

Nagrody otrzymali pp. Katarzyna Górecka z Gdyni, ul. Beniewskiego (zł 20.—), Henryk Berwetz, Radom, Podjazdowa 23, m. 3. (zł 10.—), oraz Stanisław Dudzie z Skarżysku W. W. A. (prenumerata miesięczna „Światowida“ od 1—30 IV 1937).

Nagrody pieniężne, redakcja „Światowida“ prześle niebawem.

BEZPŁATNE PORADY Z DZIEDZINY KOSMETYKI, HIGJENY I KULTURY FIZ. pod redakcją MARY MAYER kierowniczkii szkoły i atelier kosmetyki W WARSZAWIE, KRÓLEWSKA 2

Do wszystkich czytelników Światowida!

Odpowiedź p. M. Ch. z Cisowego Dworku, drukowana w nr. 10 i 11 Światowida nagrodzona została przez Szkołę Kosmetyczną pani Mary Mayer kwotą zł 25.— na rzecz Komitetu Pomocy Żimowej.

LILLI M. B. Kremy nie poprawiają jakoś Pani cery, może wobec tego spróbować najprostszych środków a jednak bardzo skutecznych, wody zmiękczanej boraksem, doskonałego mydła siarkowego, zastosowanego przez okres 10 dni. Doskonale robią także masaż miejsc zanieczyszczonych przy pomocy Sapolu. Jest to najczystsze mydło potasowe, które doskonale zmydla nadmiar tłuszczu. Po masażu na Sapolu, doskonale spłókać twarz w naporze rumiankowym. Osuszyć, namaścić kremem o składnikach: Rp. Wosku 1,0, olbrotu 1,5, Lanoliny 2,5, Olejku z migdałów słodkich 5,0, Euceriny 15,0, Wody różanej 20,0.

EWA K. Grube i nieforemne nogi doprowadzają Panią do rozpacz. W Klinice ortopedycznej dokonują najrozmaitszych kosmetycznych operacji. Są to zabiegi ryzykowne i kosztowne. Radzę nosić gumowe pończochy, wykonywać masaż, słone kąpiele.

ISKA Z CHORZÓWA. Dziękuję za miły list. Pyta Pani, jak tu zrobić żeby wagi i krosty „zginęły marnie“. Jesć codziennie 10 dkg surowej watórob. A zewnętrznie stosować oczyszczanie przy pomocy wody, mydła, okładów ciepłych: kataplazmów z ziół takich jak rumianek, kwiat lipowy, siemie lniane oraz otręby migdałowe, pszenne. Zmywać na noc spirytusem salicylowym i smarować pastą Lassara (Pasta Zinci Lassari).

Reklamacje w sprawie nieotrzymania lub późnego doręczenia egzemplarzy należy wnosić niezwłocznie, pisemnie, do Urzędu Pocztowego (doreczeniowego), a nie wprost do Administracji.

Prenumerata kwartalna zł 6.50, Zagranicą zł 9.50.
Prenumerata miesięczna zł 2.20, Zagranicą zł 3.20.

Wydawca i naczelny redaktor: MARJAN DĄBROWSKI
Kierownik literacki i redaktor odpowiedzialny: Dr. JÓZEF FLACH,
Zakłady graf. „IKC“ w Krakowie pod zarządem F. Korczyńskiego.

ŚWIATOWID WYCHODZI W KAŻDĄ SOBOTĘ
W KRAKOWIE, POZNANIU, WARSZAWIE, LWOWIE I WILNIE.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Kraków, Wielopole 1.

TELEFONY: 150-60 (centrala), 150-61, 150-62, 150-63, 150-64, 150-65.

Oddział w Warszawie: Krakowskie Przedmieście 9, Tel. 5-51-90.

Numer konta P, K, O, w Krakowie 404.200 — w Warszawie 140.725.

CENA OGŁOSZEN.

Strona dzieli się na trzy łamy (szerokość łamu 80 mm.) i mm w jednym łamie 1 złoty. Ogłoszenia zamieszczone jako jedyne na stronie (tak zwane „solus“) — 1 mm. w jednym łamie 2 złote. Ogłoszenia, zamówione jako jedyne na stronie („solus“), jeżeli ze względów technicznych nie będą mogły być zamieszczone według zlecenia, będą drukowane jako ogłoszenia zwykłe po cenie normalnej.



W KATEDRZE WAWELSKIEJ Co roku w Wielką Sobotę wieczorem wychodzi z Katedry Wawelskiej procesja Zmartwychwstania